

WILAMOWICE I OKOLICE

ROK II

14-15 NR

INFORMACYJNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE

DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ
ZASOLE BIELAŃSKIE

Cena 5.000 zł.

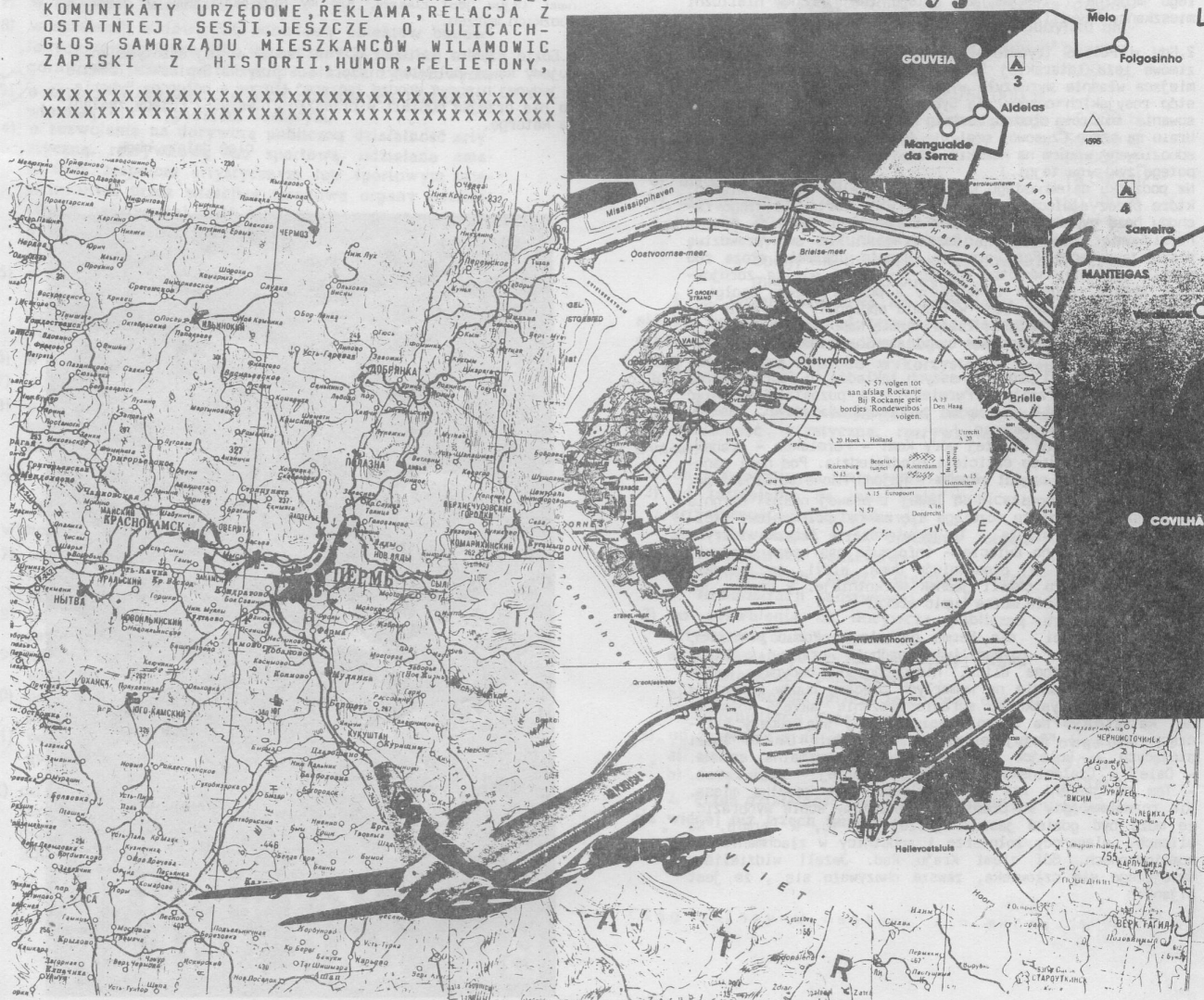
W NUMERZE

W NUMERZE: WSPOMNIENIA I RELACJE Z POD
RÓŻY, LIST Z ARGENTYNY, TEATR RUCHU Z
HECZNAROWIC NA GAUDE FEST91, FRASZKI,
REKLAMA, O TELEFONACH, NOWE NUMERY TEL.
KOMUNIKATY URZĘDOWE, REKLAMA, RELACJA Z
OSTATNIEJ SESJI, JESZCZE O ULICACH,
GŁOS SAMORZĄDU MIESZKANCÓW WILAMOWIC
ZAPISKI Z HISTORII, HUMOR, FELIETONY,

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

REDAKCJA "WILAMOWIC I OKOLICE" INFOR-
MUJE, ŻE NUMER NINIEJSZY JEST NUMEREM
WAKACYJNYM I OBEJMUJE LIPIEC I SIER-
PIEŃ.

WYDANIE SPECJALNE wakacyjne



wyprawy za miedzę

Zamknięte miasto Perm

1. Jeszcze dwa lata temu cudzoziemiec mógł tylko marzyć o dotarciu w te strony. Perm był miastem zamkniętym, co oznaczało w praktyce zakaz wstępu w jego granice dla wszystkich bez wyjątku zagranicznych podróżnych. A i obecnie strefę tę omijają oficjalne turystyczne szlaki. Militarne serce Uralu do dziś kryje zadróżność swoje groźne sekrety przed nieproszonymi gośćmi. By dostać się tutaj, przebyć trzeba blisko trzy tysiące kilometrów rosyjskich pustkowi. U celu – milionowa wyspa w oceanie uralskiej tajgi. Dalej na wschodzie łańcuch gór wytycza umowne granice Europy, na południu rozłożyły się od niepamiętnych czasów wioski łatarów i Baszkirów, a na północy nie ma już po prostu nic. Geograficznie jesteśmy jeszcze w Europie, praktycznie jednak pożegnaliśmy się z nią już dawno. Dla mieszkańców tego miasta już Moskwa jest miejscem egzotycznym. Polska to mityczna brama do krajów mlekiem i miodem płynących a te ostatnie kraje funkcjonują w świadomości autochtonów na prawach sennego majaku bądź baśniowej opowieści.

Po trzech dniach podróży stajemy z przyjacielem na permskim dworcu. Wyruszyliśmy bez biletów, bez rubli, bez jakiegokolwiek informacji – jedynie z docelowym adresem permskich znajomych w kieszeni. Nic dziwnego, że żegnano nas przed wyjazdem najbardziej znaczącym pukaniem się w czoło. A jednak uważo się. Jesteśmy w legendarnym Permie, mieście, którego mroczne i fascynujące dzieje znają tylko nieliczni mieszkańcy "cywilizowanej Europy".

2. Gdy w Polsce tryumfował renesans, tutaj znajdowały się zimowe leża tatarskiej "Złotej Ordy". W XVI wieku z tego miejsca właśnie wyruszyła wyprawa Jermaka, który rzucił do stóp rosyjskich carów całą Syberię (N.b. moja próba sformułowania motorową łodzią szlaku Jermaka przez wodne wrota Uralu na rzece Czurowej omal nie skończyła się tragedią. Nisprawozdany szwarcem na kamskim zalewie usławił mi wreszcie potęgę żywiołów tajgi.)

Na początku osiemnastego wieku Piotr Wielki zakłada miasto, które przez stulecie stanowiło na wzór fortów Dzikiego Zachodu bazę wypadową do walki z miejscowymi ludami – Komi – Permiakami, Udmurtami i Baszkirami. Ale swą prawdziwą sławę zawdzięcza Perm armatom. Bogate uralskie złoża rud metali zamieniły wkrótce miasto w jedną wielką zbrojownię. Armaty, bagnety i karabiny a później także czołgi i stalowe hełmy produkowane w Permie popłynęły lawiną na zachód. Zdruzgotały Polskę, zalały armię Napoleona a na koniec wtargnęły nawet do centrów cywilizacji germańskiej. A dzisiaj?

– Dziewięćdziesiąt procent naszych zakładów to fabryki zbrojeniowe – mówi znajomy Permiak. – A pozostałe dziesięć procent też diabli wiedzą co produkują – dodaje, uśmiechając się porozumiewawczo.

Stoimy na szczycie świętej góry Komi – Permiaków – pradawnego uralskiego ludu czcicieli niedźwiedzia. Pod nami panorama najstarszej części miasta – Rejonu Machatabilińskiego. Widok jest niesamowity – po lewej i prawej naszej stronie aż po skraj horyzontu rozciąga się zakład przemysłowy wielkości średniego miasta – To największa w Związku fabryka armat. A może i na świecie – informuje nas nasza znajoma. Na chwilę twarz jej promieniuje dumą. Widzi, że jesteśmy pod wrażeniem. Po chwili jednak markotnieje. W Permie już od dwóch tygodni nie można kupić mleka.

3. Czas świetności dla Permu przeminął. Ponure, brudne, rozkopane miasto rozpaczliwie próbuje przeżyć. Sklepy puste, rozbebeszone ulice, niedokończone budynki, walające się w nieładzie na wymarłych placach budow materiały i maszyny – wszystko to sprawia wrażenie jakiejś kosmicznej katastrofy. Na ścianie rozwalającej się rudery krzyczący napis – "Ratujcie nas od szczurów!" Dwustu ludzi stojących w kolejce po papierosy to normalna scenka. – Dalej w Czelabińsku jest jeszcze gorzej – mówi Sasza. – Tam od jesieni nie ma w sklepach ani kawałka mięsa. Nie rozumiemy go. Po prostu nie potrafimy sobie wyobrazić, że może być gdzieś jeszcze gorzej niż tu, w Permie. Na ulicach eleganccy żołnierze i robotnicy w złachmanionych kombinezonach. Sól ziemi Kraju Rad. Jeżeli widzieliśmy śmiejącego się człowieka, zawsze okazywało się, że jest pijany.

4. Z balkonu mieszkania naszej przyjaciółki widać tajgę – ojczyznę sobola i niedźwiedzia. Cudowna, baśniowa kraina, za zobaczenie której, nie jeden zachodni turysta zapłaciłby chętnie grube pieniądze. Patrzymy zachwyceni na ocean zieleni, którego krańce sięgają podbiegunowego koła i złotonośnej Jakucji. Dajemy ponieść się tej wizji. Parę kroków stąd zaczyna się Eden – kryształowe rzeki Uralu i cisza, jakiej w Europie nie będzie już nigdy.

Nagły skowyt dobiegający spod balkonu działa na nas jak zgrzyt żelaza po szkło. Przez trawnik peźnie pijana kobieta z zakrwawioną twarzą. Skamle coś błagalnie do brudnego mężczyzny, który z trudem trzymając się na nogach próbuje dosięgnąć ją zaciśniętym kułakiem.

– Job twoju mat', na szto mnie takąja żyzn! – Krzyczy a po twarzy płyną mu łzy. Nie wiadomo czy ta pretensja skierowana jest do kobiety, do ojczyzny czy do nieba.

Na niebie ukazuje się pomarańczowy helikopter. Codziennie mierzy stopień napromieniowania radioaktywnego okolicy. Na północ od miasta, na ściśle strzeżonych poligonach, do dziś dokonuje się podziemnych wybuchów nuklearnych. Pod drzewami grupa może piętnastoletnich chłopców targuje się zawzięcie z handlarzem o cenę wódki. Dobiągają wreszcie trągi. Są szczęśliwi. Na jeden wieczór zapomną, że żyją w zamkniętym mieście Perm. Czar pryska. Być może widniejąca przed nami tajga jest Edenem, ale my przyjechalismy do czysto ludzkiej marzen.

5. Gdzie Rzym a gdzie Krym? A jednak w tej egzotyce znajdujemy kawał polskiej historii. Stoimy na Sybirskim Trakcie – jedynej niegdyś drodze łączącej Europę z północną Syberią. To nią przejeżdż musieli w przeszłości wszyscy Polacy zesłani na katorgę.

ciąg dalszy obok



wyprawy za miedzę

Z tego miejsca posyłał za siebie ostatnie spojrzenie na Europę, by wkrótce zniknąć w czeluściach uralskich kopalń czy kazamatów syberyjskich twierdz. Te parę kilometrów bruku miejskiego było dla nich bramą między życiem a śmiercią. Nad traktem góruje budynek NKWD zwany przez mieszkańców Basztą Śmierci. W czasach carskich ostatnia stacja dla tych, którzy nie mieli sił iść dalej. Znał syberyjski trakt całe pokolenia Polaków - powstańcy listopadowi, styczniowi, rewolucjoniści 1905 roku, żołnierze AK i tysiące innych. Wieczorem na trakcie jest cicho. A jeżeli nawet zdaje się nam, że słyszemy stąpające głucho po bruku kroki tysięcy pomordowanych naszych rodaków, to jest to z pewnością tylko wiatr hulający po Syberyjskim Trakcie.

Otoczeni jesteśmy wspaniałymi rosyjskimi przyjaciółmi - lubimy ich i szanujemy. Ale tu, pod basztą śmierci naprawdę trudno jest nam, Polakom pokochać Rosję.

6. To miasto uratowało kiedyś Rosję przed niemiecką inwazją. Potem wykuwało jej wielkomocarstwową pozycję, zalewając swoimi armatami pół Europy. Dziś zapomniane i odrzucone przez nowy świat błyszczy w mrokach Uralu jak starożytna moneta, za którą nic już nie można kupić. Militarne sece Rosji przestało bić. Stagnują maszyny w gigantycznych fabrykach śmierci. Moskwa nie potrzebuje już permskich dział. Jedynie przyczajone w lasach jądrowe poligony czekają jeszcze na swą ostatnią szansę. Oby nie doczekały jej nigdy.

Jedziemy na dworzec legendarnym syberyjskim traktem. Za naszymi plecami jedyny wrota do północnej Syberii. Tym razem nie mieliśmy możliwości ich przekroczyć. Ale wiem, że kiedyś na pewno to zrobimy. Na razie jednak przed nami cztery tysiące kilometrów do domu. Ale to już zupełnie inna historia.

Wiesław Pyka

* * * *

WCZASY

Nasza wakacyjna podróż trwała tydzień. Nie odpowiada nam spędzanie wolnego czasu w jednym miejscu. Uproszczone formalności zachęciły nas do wybrania się na parę dni na Węgry.

Tranzyt przez Czechosłowację przyniósł wiele sposterzeń. Szybko już zapomnieliśmy o naszych sklepach sprzed dwóch lat. Tu one w dalszym ciągu egzystują. Jechaliśmy przez piękną okolicę Niskich Tatr i niestety załowaliśmy, że tak mało zabraliśmy ze sobą prowiantu. Na całej trasie nie było ani jednego zachęcającego obiektu gastronomicznego odpowiedniego dla turystycznej kieszeni i nastroju. Albo hotele z luksusowymi (i odpowiednio drogimi) restauracjami, albo odstrasające knajpy. Może mieliśmy pecha?

W Bańskiej Bystrzycy, na bardzo ładnym, starym rynku chcieliśmy wstąpić do małej restauracji - rezerwacja. W przyjemnie wyglądającym snack - barze o godzinie 19.00 brak już ciepłych posiłków. Była to niedziela a więc wszystkie sklepy zamknięte. Upuściliśmy miasto głodni. Po drodze zatrzymaliśmy się przed chatą z dużym napisem "Bufet". Okazało się, że stara osiemdziesięcioletnia chata otworzyła swoje podwoje kilka dni temu. Napić się, owszem, można. Są trzy gatunki piwa, trochę innych napoi i borowiczka. Natomiast zjeść tylko parówki. Dobre i to. Gospodarz pochwalił się, że jego pomysł otwarcia tego zajazdu był dobry, bo ruch dopisuje. Nie zrobił tego przedsięwzięcia z dużym rozmachem, ale początek już jest.

O zmyśle handlowym owego Słowaka przekonałami się rano, kiedy za rozbić namiotu i postawienie auta "skasował" dokładnie pięćdziesiąt koron. Jeden z klientów, usłyszawszy, że jesteśmy Polakami, skierował od razu do nas pytanie: Co macie do sprzedania? Niestety, ta kwestia długo będzie się za nami ciągnęła.

Zachęcam tych wszystkich, którzy chętnie sami przyrządzają sobie posiłki do odwiedzenia latr Niskich. Cudowna przyroda tego parku narodowego wynagrodzi na pewno gastronomiczne niedostatki. Widoczne są jednak pierwsze jaskółki zmian jak państwowy hotel z wywieszka "na sprzedaż"



Foto: Będąc na Węgrzech trzeba koniecznie zobaczyć Budapeszt.

Granice czesko - węgierską przekroczyliśmy od strony Bratysławy. Trzy lata temu, jesienią, też jechałam tą trasą. Pierwsza zauważalna zmiana to stojące co kilkadziesiąt metrów sklepy, a właściwie kioski z owocami, warzywami, przetworami i wyrobami wędliniarskimi.

Pojawiły się bardzo ładne małe restauracyjki i zajazdy. W sobotę szosą tą jechały sznury samochodów ze wszelkim sprzętem turystycznym i sportowym. Od przyczep campingowych do desek surfingowych i żagli. W większości z nich siedzieli Niemcy i Austriacy turyści i sunęli w kierunku dużego "bajora", czyli nad Balaton. Przewodnicy węgierscy pieczołowicie oczywiście objaśniają, że woda ma wygląd stawowej zupy z powodu soli leczniczych i cennych minerałów.

Porównując nasze wspaniałe jeziora z węgierskim "morzem" z mulistym lub wybetonowanym brzegiem każdy może zobaczyć jaką wartość one posiadają. Niestety są najczęściej bez zaplecza gastronomicznego i turystycznego i to odstrasza gości zagranicznych. Myślę, że przydałoby się im trochę mądrzej cywilizacji.

Na Węgrzech, zamiast zatłoczonego Balatonu polecam mniej tłoczne campingi z basenami, które zaznaczone są na wszystkich mapach campingowych. Wstęp, w zależności od kategorii kosztuje od 40 do 100 forintów dla osoby dorosłej. Na Węgrzech odwiedziliśmy dwa duże miasta - Sopron i Győr. Obydwa są warte odwiedzenia z racji bardzo ładnych starych dzielnic starannie odnowionych. Niestety napisy tylko w języku węgierskim nie ułatwiają poznania ich historii.

W Győr, przy wjeździe do miasta w kierunku południowym zachwyciła nas architektura nowego kościoła wraz z cmentarzem. Był to zresztą jedyny nowy kościół, który zdołaliśmy u Madziarów. Posiada dwie kaplice służące uroczystościom pogrzebowym. Jedną tradycyjną, drugą przystosowaną do obrządku kremacji zwłok. Cały ten kompleks otaczał mur z wnękami na urny. Niektóre już wypełnione. Ozdobione małymi płytkami. Gdzienigdzie we fiekonach świeże kwiaty. Obok cmentarz tradycyjny.

Nasi węgierscy znajomi zaprowadzili nas do nowoutwartego sklepu samoobsługowego typu niemieckich "Aldi". Towar znajduje się trochę na półkach, trochę w kartonach. Wybór znacznie mniejszy niż w innym sklepie. W tym obszernym parterowym magazynie robią zakupy głównie zmotoryzowani - przed pawilonem jest parking a do samochodów podjeżdża się wózkami.

Nasi znajomi nie kwapili się do rozmów o polityce. Prowadzą mały zakład dziewiarski i ich problemy dotyczą zbytu towarów i podatków. Część dostarcza na tutejszy rynek gdzie kupcy narzekają, że Polacy znacznie ograniczyli zakupy u nich. Jeszcze do niedawna byliśmy znaczną częścią ich klientów.

PS. W czasie podróży posługiwaliśmy się polskim atlasem samochodowym. Co prawda jest on mało dokładny, ale posiada jedną wielką zaletę. Wszystkie miasta godne zabaczenia są otoczone w nim zielonymi obwódkami. To oznaczenie nigdy nas nie zawiodło.

Hanna Milczyńska

wyprawy za miedzę

JAK BYŁO ?

RELACJA Z PODRÓŻY

21 lipca wieczorem powróciła do Wilamowic po prawie trzytygodniowej nieobecności grupa młodzieży tańczącej w Zespole "FIL" działającym przy Ośrodku Kultury w Wilamowicach. Trasa ich podróży zagranicznej wiodła najpierw do Belgii, gdzie zespół gościł na festiwalu organizowanym w mieście Kortrijk przez działający tam zespół regionalny de Eglantier. Po tygodniowym pobycie grupa nasza, z którą miałem przyjemność podróżować, udała się wprost do Holandii, gdzie kolejny tydzień przebywaliśmy na zaproszenie mieszkańców i władz gminy Westvoorne.

Cały wyjazd zorganizowany został przez Ośrodek Kultury w Wilamowicach a każdy z uczestników ponosił pełny koszt wyjazdu. Oczywiście na miejscu, zarówno w Belgii jak i w Holandii gościny użyczili nam mieszkańcy miast, w których przebywaliśmy. Przez cały czas pobytu mieszkaliśmy w domach goszczących nas rodzin, a więc cały pobyt był wspaniałą okazją do poznania życia mieszkańców tych krajów, wzajemnych kontaktów i przyjaźni. Rodziny te bezinteresownie goszcili naszą grupę, ucierając wraz z nami nasze radości i troski.

Pobyt w obydwu krajach był zróżnicowany zarówno co do celu wizyty jak i jej organizacji od strony programowej.

Jak wspominałem, do Belgii grupa udała się na zaproszenie działającej w Kortrijk-Heule zespołu regionalnego Eglantier. Nasza ta podróż była różna. Opieczętowanego zespołu i gospodarzy uczestniczyli w festiwalu jeszcze dwie grupy. Zespół z Węgier i zespół z Portugalii. Poziom festiwalu był bardzo wysoki a wszystkie grupy zaprezentowały niezwykle ciekawą, choć różną od naszej muzykę i tańce. Duszą i gwiazdą imprezy była szefowa zespołu de Eglantier - Betty Balcaen. Pobyt w Kortrijk Heule był także okazją do spotkania wielu osób, które niejednokrotnie odwiedzali w Wilamowicach i Polskę a nierzadko utrzymują przyjaźnielskie kontakty z mieszkańcami Wilamowic.



Foto: Scena zbiorowa z festiwalu.

KORTRIJK

Festiwal nie miał charakteru konkursowego a był głównie prezentacją zespołów połączoną ze spotkaniem młodzieży. W programie było także zwiedzanie ciekawych miejsc w Belgii. Do najbardziej udanych koncertów należał występ w Teatrze Stadschouwburg w Kortrijk a także w centralnym miejscu naczelnego wspólnego sprzku - sali Meisjesschool. Wielką atrakcją dla mieszkańców Heule była parada zespołów po ulicach miasta, po której to wszystkie cztery grupy udały się w swoich strojach na wspólną mszę świętą odprawioną z okazji festiwalu. Wspaniałą oprawą mszy, odprawianej zresztą zupełnie inaczej niż w Polsce były pieśni religijne śpiewane przez zespoły w swoich rodzinnych językach. Szczególnie wzruszającą dla nas zauroczyła "Czarna Madonna" - odśpiewana przez naszego przyjaciela z Polski - Andrzeja Gwizdonia. Pełnił on w czasie festiwalu rolę opiekuna naszej grupy. W miłych chwilach należało także przyjęcie w Ratuszu, które oficjalnego spotkanie przedstawicieli z wesołą zabawą łączyło z tańcami i zabawami przy szklankach pełnych znaku mitego piwa.

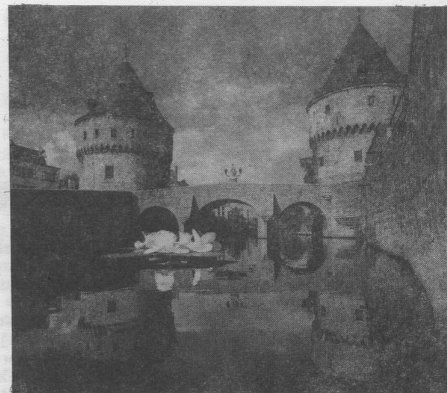


Foto: Tak tańczył zespół "FIL" na ulicach Heule

W słoneczny i upalny dzień młodzież miała możliwość opalania się w nadmorskim kurorcie Middelcearke. Do programu pobytu należało także zwiedzanie jednych z najpiękniejszych miast Europy - Gandawy i Brugii. Miast, wspaniałych katedr i historycznych budowli, które wspaniale utrzymane i iluminowane, nawet nocą są miejscem niepowtarzalnych przeżyć. W piątek rano pożegnanie z goszczącymi rodzinami, pocałunki i łzy. Grupa rusza w dalszą drogę do odległej o około 200 kilometrów Holandii.



Foto: Szefowa zespołu "FIL" Jola Danek z bukietem róż ofiarowanych przez belgijską polonię



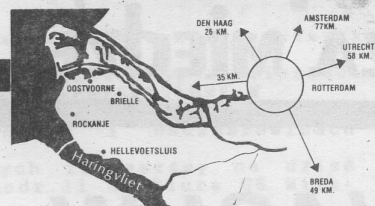
wyprawy WESTVOORNE ZA MIEDZĘ

Nawet nie wiedząc kiedy przekraczamy granicę i promem prze-
pływamy cieśninę dzielącą półwysep Voorne od lądu i oto
po półgodzinie jazdy znajdujemy się w pobliżu celu naszej
podróży - gminy Westvoorne. Już od przeprawy promowej to-
warzyszą nam samochodem pan Abraham Vrij i pani Małgosia -
nasza tłumaczka.

Do gminy Westvoorne przybywamy w trochę innym charakterze
niż w przypadku Kortrijk. Jesteśmy zaproszeni bowiem nie
tylko jako zespół ale także jako delegacja z naszej gminy.
Wspólnie z zespołem jedzie także nasza pani burmistrz,
zaproszona osobiście przez burmistrza Westvoorne - panią
I. van Assen. Celem wizyty nie jest wyłącznie prezentacja
naszej kultury, tańców i piosenek ale także pierwszy kontakt
z życiem, ludźmi, kulturą i gospodarką gminy, który ma
być jakby pierwszym krokiem do dalszych wzajemnych kontak-
tów zbliżających nas do siebie.

Gmina Westvoorne leży nad brzegiem Morza Północnego w odleg-
łości około trzydziestu kilometrów od Rotterdamu - najwięk-
szego portu świata. Na mapie przypomina półwysep otoczony
morzem, jeziorami i kanałami a połączony z lądem licznymi
wałami i tamami oraz tunelem pod rzeką Ren. Po wałach i ta-
mach biegną wspaniałe szerokie drogi i autostrady. Od strony
morza znaczna część Voorne oddzielona jest wydnamami i lasem.
Przed wydnamami rozciąga się plaża mająca w czasie odpływu
nawet do kilometra szerokości. Na plaży i wokół licznych
jezior wspaniałe letnie kawiarnie oraz mnóstwo terenów
służących wypoczynkowi i rekreacji. Pola golfowe, tereny do
jazdy konnej, campingi, place zabaw. Jeziora i kanały pełne
pięknych jachtów na które czekają dziesiątki przystani.
Wybrzeże posiada znakomite warunki do uprawiania windsur-
fingu. Krajobraz dość odmienny od naszego lecz jak przy-
puszczam (nie widziałem bowiem całego kraju) typowo holen-
derski.

Dziesiątki kanałów, tamy i wały oddzielające depresję od
otwartego morza i mnóstwo wiatraków. Od tych najdawniej-
szych - niegdyś służących pompowaniu wody, obecnie stoją-
cych wyłącznie dla celów dekoracyjnych lub nawet mieszkal-
nych - wszystkie wspaniałe utrzymanie, do tych najnowszych -
będących źródłem czystej energii elektrycznej. Na terenach
wiejskich - piękne gospodarstwa otoczone polami uprawnymi,
szklarniami lub pastwiskami na których pasą się setki krow.
Niektóre pola to wyłącznie same kwiaty.
Westvoorne to cztery wioski (dla nas normalne miasta).
Zabytkowe i urocze ze względu na wspaniałą architekturę i
przecinające miasto kanały pełne jachtów i łodzi Brielle,
Hellevoetsluis - piękne miasteczko portowe pełne wspaniałych
jachtów i żaglowców oraz Oostvoorne i Rockanje - których
ulice to jeden wielki ogród botaniczny, pełny wspaniałych
krzewów, drzew i kwiatów rosnących pośród doskonale utrzy-
manych trawników.



Domy - wśród których trudno byłoby znaleźć dwa jednakowe
a już na pewno ani jednego zaniedbanego tworzą poprzez swoje
wielkie okna, najczęściej bez firan i drzwi prowadzące bez-
pośrednio z pokoi do ogrodów oddzielonych od siebie wyłącz-
nie wspaniałe utrzymanymi żywopłotami - atmosferę wypoczyn-
ku i zbliżenia do natury. Domy najczęściej w kształcie pawilo-
nów lub białe z dwuspadowymi dachami krytymi kolorową
dachówką a czasami nawet specjalną strzechą.

Trudno je w ogóle porównywać z naszymi domami, z których
niestety większość przypomina bunkry lub stacje transfor-
matorowe. Nigdzie też nie spotkałem płotu siatkowego czy
naszego słynnego "wysokiego fundamentu". Praktycznie nie
spotyka się drzew owocowych a te co rosną, służą wyłącz-
nie celom ozdobnym. Mimo najlepszych chęci nie spotka się
tam rosnących pod oknami ziemniaków, pomidorów czy innych
flanc bez których wielu naszych rodaków nie wyobraża sobie
ogrodu.

Siedziba gminy Westvoorne znajduje się w Rockanje. W tym też
miasteczku w czasie naszego pobytu mieszkała większość
członków naszej grupy. Od rynku w Rockanje rozpoczynały się
też nasze codzienne wędrowki po tym fragmencie Holandii,
na którym spędziliśmy tydzień. Na tym też rynku zgroma-
dzili się w ostatni wieczór mieszkańcy Rockanje aby obejrzeć
pożegnalny występ naszego zespołu.

Nim jednak doszło do pożegnalnego występu mieliśmy siedem
dni zaplanionych wspaniałym programem przygotowanym z wiel-
kim poświęceniem przez organizatorów

O tym programie, ludziach, którzy byli cały czas z nami,
miejscach, które zobaczyliśmy i życiu naszych przyjaciół
w Westvoorne będą mogli czytelnicy zapoznać się w następ-
nym numerze "Wilamowic i Okolic"

Aleksander Nowak

Na fotografii: Wiatraki stanowią trwały element panoramy
Holandii. W .roku pan Gerard de Vries - jeden z naszych
opiekunów.

Na fotografii: Spotkanie z mieszkańcami Rockanje



wyprawy za miedzę

NASI W DANII

W dniach 22.07 - 28.07 w Danii na wyspie Lolland w gminie Rudbjerg w ramach wymiany pomiędzy Klubami Młodzieżowymi przebywała 25 osobowa delegacja młodzieży działającej w Klubie w Dankowicach.

Wyjazd był niepowtarzalną okazją do spotkań i zabaw z młodzieżą duńską a także do poznania życia gospodarczego tego kraju.

Młodzież, mieszkająca w rodzinach duńskich mogła poznać obyczaje, zachwycić się skromnością i pięknem domów i obejść

W programie pobytu było także spotkanie z burmistrzem tamtejszej gminy panem Benim Larsenem i przedstawicielami Rady Gminy. W programie pobytu strona duńska przygotowała między innymi zwiedzanie szkoły, przedszkola, domów starców, gospodarstw rolnych, zakładów produkcyjnych (mieszalni pasz, browaru) a przede wszystkim było dużo zabawy i rozrywki, wycieczek rowerowych i spotkań z mieszkańcami Danii.

Wspomnieć należy, że wzajemne wymiany pomiędzy młodzieżą duńską a młodzieżą mieszkającą w Dankowicach trwają już od 6 lat i w przyszłym roku kolejny raz do Dankowic przyjedzie z wizytą młodzież z Danii.

Bożena Domasik

Na fotografii: Młodzież z Dankowic na spotkaniu z burmistrzem goszczącej gminy.

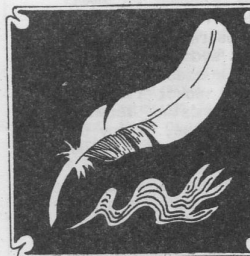


USŁUGI W ZAKRESIE PRAC ZIEMNYCH ZMECHANIZOWANYCH WE WSZELKIM ZAKRESIE.

WIADOMOŚCI TEL: 57-152 (wieczorem)

Kaczki cudaczki

W krainie baśni była zaklęta
złota kaczka pływająca.
W wierszu dziwaczka, która w buraczkach
zamieniła się w zającą.
W opowiadaniu brzydkie kaczątko
co okazało się łabędziem
i kaczor Donald z filmowym trikiem
w zamorskim Disneylandzie.
Ale nie było takich cudów
w żadnej krainie na całym świecie,
jakie potrafią i wyczyniają
niesamowite kaczki w duecie.



Halina Gacek FRASZKI

Słomiany wdziec

Zapomni o żonie,
momentalnie płonie.

Na golasa

Możesz i Adam, albo i Ewa
i nie możesz znaleźć
figowego drzewa.
Lecz nie dla piękności
listka figowego,
Adam z Ewą skryli
co nieco pod niego.

Niski skłon

Pozycja zawsze ta sama,
dlatego nie raz myli.
Raz kłania się, raz wypina,
kto się nisko schyli.

Trafność oceny pozycji
zawsze zależy od strony,
którą stroną, w którą stronę
schylający odwrócony.

By nie spotkać się z afrotem
z rozmysłem, albo dla hecy,
odwracaj się tyłem do tego,
kto ci pokazuje plecy!

Na liberum

Nasze znaczy - Nie niewolnik
Polityków - że bez winy
Stąd wokoło coraz więcej
słychać słów z łaciny.

Na urok

Za mundurem zawsze sznurkiem
i nie same panny.
Stąd, nie tylko rzepy
lgną dziś do sutanny.

Nie zgubić pałeczki

Wciąż w zawodach życia
setka w sztafecie gości.
Tylko w sierpniu: Memoriał -
maraton trzeźwości.

Na wakacje

Lipiec i sierpień
lato i upał!
Komu pozwala,
ten się opala.



Pierwsza komunія 1990
Ojciec Bogdan wśród dzieci.

Z oddalenia

Jak już nasi stali czytelnicy zauważyli, w kolejnych numerach naszego pisma drukujemy fragmenty listów naszego rodaka - ojca Bogdana Włoszka, który jako misjonarz pracuje wśród mieszkańców dalekiej Argentyny. Z tym większą przyjemnością możemy poinformować czytelników, że otrzymaliśmy niedawno list ojca Bogdana skierowany do naszej Redakcji.

Droga Redakcjo:

Myślę, że jestem jak dotychczas najdalej wysuniętym na południe czytelnikiem "Wilamowic i Okolic", które docierają do mnie do dalekiej Argentyny regularnie przemierzając tysiące kilometrów (a jest ich około 14 tys). Jest prawdziwą radością otrzymywać ten periodyk, który rodzi się tam, skąd wyszedłem. Jest to jakby zbliżenie tego, co bliskie, kochane, rodzinne i nasze narodowe.

Gratuluje Redakcji sposobu pisania, który łączy aktualności z dozą dobrego humoru i krytyki, łącząc historię naszych przodków i ich wysiłki z tym co współczesne. Przez to staje się rodzinne i bliskie sercu. Proste i naturalne, takie jak powinno być życie nasze. Jest zauważalny rozwijający się styl wraz z kolejnymi numerami. Życzę redakcji wytrwałości i satysfakcji w podjętym wspólnie wysiłku dla rozwoju miasta. Jesteście potrzebni. Jesteście źródłem informacji i rozrywki, refleksji i krytyki.

Ze zdziwieniem spotkałem na łamach pisma wycinki pisane przeze mnie do rodziny. Oczywiście, jeżeli jest pożyteczna informacja o mnie, o mojej pracy w tym egzotycznym kraju, to chętnie podzielę się tym, czym żyję i czego doświadczam w Argentynie w roli misjonarza ale członka naszej wspólnoty wilamowickiej. Podobno (czy raczej na pewno) Wilamowianie jeździli wiele po świecie... to na pewno ta żyłka Belgów i Holendrów odziedziczona po przodkach, ale chyba jestem pierwszym czy jedynym, który dotarł do Argentyny. Mam bowiem informację, że w latach trzydziestych dotarli do Argentyny i do prawowitego pozostali na jej rurociągu ruem z Wilamowic i Okolicy. Niestety, nie udało mi się ich zlokalizować.

To już piąty rok, jak jestem poza krajem, wrastając ciągle w ten nowy naród i ten kraj, który stał się moim i chyba na zawsze. Ale nie sposób jest zapomnieć i wykreślić lat spędzonych "...pośród tak szumiących i pół zielonych..." Chętnie wspominać z nutką nostalgii kraj rodzinny. Staram się śledzić na bieżąco jego kroki. No cóż, moje misjonarskie powołanie zaprowadziło mnie aż tutaj, na ten odległy kontynent pośród ludzi zupełnie innych, a le potrze bujących kapłanów i ludzi dobrej woli aby wiara trwała i rosła a wspólnie z tym rósł naród i jego tożsamość. Wiele mógłbym pisać o Argentynie, bo już od kilku lat tutaj mieszkam i postaram się w kolejnych listach od czasu do czasu napisać o Argentynie, naszej pracy, troskach i radościach. U ludzi takich jak wszyscy, ale innych poprzez swoją indosinkrację i co się z tym wiąże : kulturę, język, wszelkie zwyczaje , mentalność....

Do następnego razu
o. Bogdan Włoszek SVD

Halina Gacek

7

Sercem do Serca

Duma Polaków. Wybrańiec Boga.
Najlepszy ziemski Ojciec i Brat.
Potęgą umysłu i mocą ducha,
próstotą wielkością zadziwia świat.

Jednoczy wiernych i wzmacnia wiarę,
dobrocią, kryształowym sercem,
oraz pokorą Sługi Bożego
zjednuje wroga i inwazję.

Jakże po ludzku niespotykane,
gdy troska jego czoła spina,
szczerze on dobre błogosławi,
a zio pętnuje, napomina.

Wlewa otuchę w serca ludzkie,
usłatruje słowem jak balsamem
nękane bólem, w zagubionych
rodzi nadzieję na przetrwanie.

Kto z ludzi tak przebaczać umie?
ze swego zbójcę oraz kata
odwiedza w celi i pociesza
Jak kochanego syna i brata.

Gdy wkroło ludzkie zakładają
na twarz różne świętości maski
Jego oblicze emanuje
blaskiem miłości - bożej łaski.

Obdarowany szczególnie przez Boga
Najpierwszy Syn Ziemi Polskiej
zawierza życie i Ojczyznę
opiecz, Sercu Matki Boskiej.

Nie sama szata i tron papieski
czynią Go wzorem i przykładem,
ale zdobiący postać człowieka
Trzech Boskich Onót świecący diadem.

Bogu dziękujemy, że duch nie gaśnie,
Bo Pielgrzym Serca i Jego Straż
rozpala ogień w sercach rudoaków
blaskiem, co zdoła jego twarz.



CZYTELNICZY PISZA

DO PRZESWIECNEJ REDAKCJI

"WILAMOWIC I OKOLIC"

No i stało się. Sezon ogórkowy dotknął również i naszą gazetę. Czytelnicy niecierpliwą się. Za to redaktorzy po takich wjazdach na pewno wzbogacą czasopismo w wiadomości niezwykle. Bo jeden na Syberii, inni w Belgii, Holandii i na Węgrzech. A ja chcę napisać na temat przygotowań do wakacji. Jak to uczniowie naszej szkoły szykowali się do nich dawniej i dziś, a zwłaszcza uczniowie klasy ósmej. Ja tam byłem, pepsi i herbatkę piłam, a co widziałam i słyszałam w artykule umieściłam.

Na uroczystym komersie historię klasy ósmej przedstawił Boguś G. Robił to dowcipnie, wzorując się na dwunastu księgach Pana Tadeusza. Ponieważ pamięć już nie ta, nie przedstawię wszystkich ksiąg. Zapamiętałam XII, w której Boguś stwierdził, że była to smutna księga dotycząca chorób uczniowskich, zwłaszcza z okazji klasówki, czy kiedy uczeń wyczuwał, że będzie wzywany do odpowiedzi. Był również Epilog - a jakże! W nim pozdrawiał wszystkich nauczycieli i dziękował za ośmioletni trud. Zakończył myślą: "Jesteśmy o osiem lat starsi, ale czy mądrzejsi?"

Znalazła się również księga XIII, w której stwierdził że "za sutanną wszystkie uczennice się garną! A chłopcy biedni, urody katechecie zazdroszą, bo im na twarzy przyszcze rosną".

Kiedy tego słuchałam przyszły wspomnienia z odległych lat. W klasie ósmej na zakończenie szkoły śpiewaliśmy tak: "Pani od PCK, zawsze się na nas złości, że kącik PCK jest kątem nieczystości. Nie trza się denerwować, nastana lepsze czasy, gdy szkołę opuszczą brudasy z ósmej klasy".

Albo inna piosenka: "Pan od matematyki bardzo groźny, wielki notes ma, do którego z przyjemnością lufy nam wstawia. Czas notes odłożyć, przystąpić się a w czasie wakacji ożenić się".

Weź żonkę przystojną z posagiem wuż, a nas na weselu zaprosze też."

No i poskutkowało, spełniły się nasze słowa.

To tyle wspomnień z wakacji, które nieustannie zbliżają się do końca.

Wilamowianka

* * * *

Z PRAC SAMORZĄDU MIESZKANCÓW

W poniedziałek 29 lipca zebrał się na kolejnym spotkaniu Samorząd Mieszkańców Wilamowic. Na spotkanie został zaproszony kierownik Przychodni Lekarskiej w Wilamowicach pan Antoni Cichy. Przedstawiono podstawowe problemy dotyczące pracy ośrodka zdrowia, sprawę ponownego uruchomienia gabinetu masażu i przekazano panu doktorowi najważniejsze bolączki mieszkańców w tym zakresie. W drugiej części spotkania członkowie samorządu przygotowali wniosek do Rady Gminy w sprawie zmian nazw niektórych ulic w Wilamowicach postulując zmianę nazw ulic w sposób następujący:

Ulica Świerczewskiego na ulicę Piłsudskiego
 Ulica Findera na ulicę Latosińskiego
 Ulica Manifestu Lipcowego na ulicę Generała Andersa
 Ulica Gwardii Ludowej na ulicę Armii Krajowej
 Ulica Janka Krasickiego na ulicę Wł. Sikorskiego
 Ulica Hanki Sawickiej na ulicę Jana Sobieskiego
 oraz wprowadzenie własnych nazw dla ulic odchodzących w bok od ulicy Wyzwolenia:
 -W kierunku domu pana Antoniego Dzwigonia - ul. Jana Pawła II
 -W kierunku domu pana Juliana Tekieli - ul. E. Orzeszkowej
 -W kierunku domu pana Boryskiego - ul. Władysława Reymonta
 Oraz ulica obok Zdrowaka - ul. Fryderyka Chopina

OBOWIĄZEK

Kilka uwag w związku z zmianą nazw ulic.

Nawiązując jeszcze raz do zmiany nazw niektórych ulic jak widać na złożonym przez Samorząd wniosku brakuje wśród nich ulicy arcybiskupa Józefa Bilczewskiego (obecna nazwa ul. Matejki). Samorząd nie wnioskował do Rady Gminy o jej przywrócenie na skutek protestu grupy mieszkańców tej ulicy. A więc tak trzymać, kochani mieszkańcy ulicy Matejki. Samorząd nie wnioskował także o nadanie tego nazwiska innej ulicy, uważając, że sprawa z biegiem czasu rozwiąże się sama. Może zabierze głos światlejsza część mieszkańców tej ulicy albo wyrosnie nam nowe pokolenie potrafiące odczytać skalę wartości i nie będące skazane wygodnictwem i nie uważające że tak trudno jest wykupić tabliczkę z nazwą ulicy na dom i zmianą kilku pliczków w dokumentach.

Nie zniknie także ulica Wyzwolenia co do której zdania w Samorządzie Mieszkańców Wilamowic są podzielone. Część samorządu uważa, że powinna zostać zmieniona a jest dla niej przygotowana nazwa - Konstytucji 3 Maja, obecnie największego święta państwowego w Rzeczypospolitej Polskiej. Wiemy dobrze, że ta nazwa "wyzwolenie" narzuca nam myślenie o latach 1944-45 jako okresie udzyskania przez Polskę niepodległości. A to nie było tak, gdyż najpierw musimy powiedzieć sobie o IV rozbiórce Polski dokonanej 17 września 1939 roku przez Niemcy i Sowiecką Rosję na skutek czego 450 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich znalazło się w łagrach. Zbrodnia katyńska czy mord dokonany w okolicach Charkowa to tylko mała część zbrodni dokonanych na Polakach zamieszkujących wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Jednych mordowano za to, że przyczynili się do zwycięstwa Polski w wojnie polsko - bolszewickiej w 1920 roku a innych żeby osłabić państwo z grupy inteligencji, która w przyszłości mogłaby państwem pokierować.

Ważymy teraz koniec wojny i lata powojenne, co się działo w "wyzwolonej" Polsce.

Powstanie Warszawskie - ostatnia próba przechwycenia władzy w stolicy, co robi "wyzwoliciele" - stoi i patrzy aż powstanie padnie by później wkroczyć do zupełnie zniszczonego miasta jako zwycięzca. I tu można zrozumieć raczej polityczne Rosjan, ale my nie możemy tego nazwać wyzwoleniem. Następuje koniec wojny i co się dzieje z żołnierzami i oficerami AK uznającymi zwierzchnictwo dowódców wojsk polskich na zachodzie i rządu londyńskiego. Zapełniają się więzienia, dochodzi do bratobójczych walk, syją się wyroki śmierci i długoletnie wyroki. Są oni nawet upokarzani w ten sposób, że wsadza się ich do jednej celi z hitlerowcami. Tak niestety to "wyzwolenie" wyglądało.

Niektórzy uważają, że nazwa może odnosić się do ostatnich lat, to jest do odejścia od komunizmu i nie ma po co robić ludziom kłopotu a zarazem nie narazić się tym, którzy tęsknią za minionym systemem. Z takim rozumowaniem nie można się godzić ponieważ wprowadzenie zmian demokratycznych wiąże się z innymi wydarzeniami, datami oraz osobami. Pisząc o kłopotach mieszkańców związanych ze zmianą nazw ulic, mieszkańców ulicy Wyzwolenia i tak nie ominą. Powstają bowiem cztery nowe boczne ulice z prawej strony tej ulicy a więc zmienia się cała numeracja domów stojących przy tej ulicy.

ciąg dalszy obok

Tak więc zwracam się do mieszkańców tej ulicy o przemyślenie. W tym roku mija 200 rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która miała być podstawą silnego i nowoczesnego państwa. Nadając imię Konstytucji uczcilibyśmy tę rocznicę a ulica Wyzwolenia jest jedną z głównych w Wilamowicach co też nie jest bez znaczenia. Po przeczytaniu tego artykułu proszę nie myśleć, że popisuję się znajomością historii, nie o to bowiem chodzi. Chcąc po prostu coś zrobić lub zmienić, trzeba opierać się na faktach historycznych a nie na zasadzie, że jedna pani powiedziała drugiej pani...

Patroni naszych ulic czy szkół muszą być postaciami pozytywnymi bez jakiegokolwiek kamuflażu.

Stanisław Nycz

wywiad

KILKA PYTAŃ DO...

Sekretarza Miasta i Gminy Wilamowice
 pana EDWARDA SOBIKA

Już prawie od miesiąca pracuje w naszym Urzędzie Miasta i Gminy na stanowisku Sekretarza Urzędu pan Edward Sobik. Poprosiliśmy go o kilka słów o sobie, pracy na nowym stanowisku i planach na najbliższy czas.

Redakcja: Czy mógłby Pan przedstawić się czytelnikom naszej gazetki?

Edward Sobik: Pochodzę z Dankowic. Urodziłem się w roku 1943. Od ukończenia szkoły podstawowej mieszkam w Bielsku - Białej. W tym roku mija 30 lat mojej pracy zawodowej. Pracowałem w różnych zakładach na stanowiskach kierowniczych a administracji. Ostatnio jako dyrektor spółki działającej przy Przedsiębiorstwie Transportu ogólnego w Bielsku Białej.

Red: Jak Pan widzi po pierwszych doświadczeniach rolę sekretarza w Urzędzie?

E. Sobik: Muszę stwierdzić, że jest to funkcja zarówno interesująca jak też bardzo odpowiedzialna.

Uważam, że jej głównym zadaniem jest całokształt zabezpieczenia sprawnej pracy Urzędu. Dotyczy to zarówno obsługi stron jak też sprawnego i szybkiego obiegu spraw załatwianych przez Urząd. Musimy tak ustawić pracę odpowiednich komórek Urzędu aby czas oczekiwania na załatwienie sprawy czy skargi był maksymalnie krótki.

Red: Jakie dostrzega Pan mankamenty obecnej organizacji pracy?

E. Sobik: Trudno mi w tej chwili mówić o mankamentach. Praca w administracji samorządowej jest diametralnie różna od mojej dotychczasowej w przedsiębiorstwie gospodarczym. Aby poznać mankamenty, trzeba chyba jednak dłużej popracować.

Red: Pana zamierzenia w najbliższym czasie?

E. Sobik: Chciałbym dokładnie sprawdzić, czy wszystkie stanowiska pracy w Urzędzie, które w tej chwili analizuję, sprawdzają się w aktualnej strukturze. Co można poprawić, ulepszyć, jak usprawnić pracę.

Red: Jak Pan widzi relacje pomiędzy Radą, Burmistrzem i Panem jako sekretarzem?

E. Sobik: Uważam, że sekretarz jest łącznikiem pomiędzy Radą, Przewodniczącym i Burmistrzami. Chodzi moim zdaniem o to, aby to wszystko co zadecyduje Rada i Zarząd było przez sekretarza sprawnie i szybko realizowane w zakresie administracyjno-urzędowym.

Red: Inne Pana zamierzenia?

E. Sobik: Urlopu nie planuję. Wykorzystałem go wcześniej. Wiele jest jeszcze do zrobienia. W dalszym ciągu bowiem zmienia się ustawodawstwo. Jeśli pójdzie ono w kierunku zmniejszenia ilości sprawozdań, formalności działań administracyjnych automatycznie w tym też kierunku pójdą moje działania. Organizacja urzędu jako biura nie jest sztywna i uwzględnić będziemy wszelkie postulaty mogące tę pracę poprawić.

Red: Z czym mogą przychodzić do Pana petencje.

E. Sobik: Właściwie to ze wszystkimi sprawami. Istnieje, jak zauważyłem niezbyt dobra tradycja udawania się z każdą sprawą bezpośrednio do Burmistrza. W większości wypadków nie jest to konieczne a sama sprawa może być załatwiona szybko i sprawnie na etapie biura. Może jeszcze nie wszyscy się przyzwyczaili do nowej sytuacji.

Redakcja: Dziękuję serdecznie *Panu za rozmowę. Myślę, że w przyszłości będziemy jeszcze temat kontynuowali.

Rozmawiali: Edward Sobik - Sekretarz Urzędu Miasta i Gminy Wilamowice i A. Nowak - Redakcja "Wilamowic i Okolic"

O ZDROWIU NASZYCH DZIECI

Stan zdrowotny dzieci w naszym rejonie można ocenić jako średnio dobry. Zgodnie z zakwalifikowaniem do grup dyspensyjnych w ramach poradnictwa czynnego obserwuje się najwięcej małych pacjentów z wadami postawy (około 40 %) Stosunkowo więcej niż w innych regionach spotyka się dzieci z różnego rodzaju schorzeniami układu nerwowego, wadami wzroku (około 25 %) a ostatnio szczególnie przez ostatnie dwa lata często występują schorzenia dróg oddechowych. Zjawisko to nasila się szczególnie w okresie "oprysków" zbóż.

Wszystkie z tych dzieci wymagają opieki specjalistycznej i regularnych wizyt w poradni "D" do czego większość matek się stosuje. Tylko niewiele procent w/w schorzeń jest uwarunkowanych genetycznie i nie mamy na to większego wpływu. Większość natomiast wynika już tradycyjnie z nieregularnego trybu życia, nadmiernego obciążenia ucznia zadaniami domowymi, niedostosowaniem ławek szkolnych do wzrostu uczniów, nieprawidłowym sposobem siedzenia w trakcie odrabiania lekcji, zbyt wielu godzinami spędzonymi przed ekranem telewizora. Zmora naszych czasów jest "video" przed którym dzieci spędzają nieraz wiele godzin dziennie.

Wpływ na kształtowanie wad postawy ma również rodzaj pościelenia, na którym dziecko śpi. Nie powinno ono być miękkie, głębokie a wyłącznie twarde i równe siennik. To wszystko, co wymieniałam, to przyczyny częstego występowania wad postawy i wzroku, natomiast gdy te schorzenia już wystąpią, najczęściej nie mamy wystarczająco silnej woli i samozaparcia by z nimi walczyć. Przy wadach wzroku większość naszej młodzieży niechętnie zakłada okulary podczas gdy gdzie indziej noszą je nawet zdrowe dzieci wyłącznie dla samej urody. Co do wad postawy, to leczenie tego typu schorzeń wymaga dużej współpracy z lekarzem, samokontroli i systematyczności. Konsultacje w Poradni Wad Postawy w Oświęcimiu pomagają matce i dziecku w zapoznaniu się z rodzajem ćwiczeń, które dziecko ma wykonywać, natomiast cała reszta zależy od rodziców. By ćwiczenia były skuteczne, pacjent musi je wykonywać systematycznie, codziennie nie co najmniej 1/2 do 1 godziny. Na terenie całej naszej gminy istnieje tylko jedna grupa gimnastyki korekcyjnej prowadzona przez pana mgr Stanisława Jonkisa a więc nie zaspokaja to potrzeb całej gminy. Mimo stosunkowo małego zainteresowania naszej młodzieży sportem, tym dla zdrowia i przyjemności a nie wyczynowym, którego osobiście jestem przeciwnikiem obserwuje się już pierwsze objawy zdrowego myślenia i działania. W Hecznarowicach na przykład powstała bardzo sympatyczna grupa joggingowa, której członkowie przebiegają codziennie dystans 3 kilometrów. Słyszałam też, że podobna ma powstać w Wilamowicach. Pamiętajmy, że działania lecznicze nie są najważniejsze w medycynie a zwłaszcza pediatrii. Podstawą jest profilaktyka, czyli nie tyle leczyć, co zapobiegać. W zależności od tego jak zadamy o nasze dzieci w okresie ich rozwoju, takie zniwa zbieramy, gdy dorosną i od nich będą zależały dalsze losy naszej gminy.

Ewa Brańska-Król
lekarz pediatra

SPONSORZY DNIA DZIECKA W PISARZOWICACH

Jak czytelnicy zapewne pamiętają dnia 1 czerwca w Pisarzowicach zorganizowany był wspaniały festyn dla dzieci. Pisaliśmy o nim obszernie w poprzednim numerze "Wilamowic i Okolic".

Dzisiaj pełna lista sponsorów imprezy, którym organizatorzy składają jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowania.

A sponsorami imprezy byli:
Pekala Andrzej, Rada Sołeczka, Koło Gospodyń Wiejskich, Kółko Rolnicze, Mizera Wiesław, Handzlik Julian, Baścik Marek, Kasperek Marian, Niemiec Krzysztof, Zawadzki Kazimierz, Susz Leszek, Matejko Eustachy, Jędrzejko Ryszard, Spółka "Budo-San", Uczniak Tadeusz, Kacorzak Tadeusz, Pudełko Eugeniusz, Habina Jan, Borek Władysław, RSP Pisarzowice, OSP Pisarzowice, Zdrowak Leokadia, Miłon Władysław, Szatan Mieczysław, S.J.Pudełko, K.K.Kubiczek, Marian Irela, Liga Obrony Kraju - Zarząd Wojewódzki, Eugeniusz Gacek, Kubiczek Stanisław, T.G.Jurasz, Stanisław Rak, Butor Jan, Pruszyński Włodzimierz, Urbanowicz Krystyna, Mynarska Jadwiga, Jerzy Wójcik, J.Z.Olearczyk, G.A.Oziuba, Mieczysław Woźny, Stanisław Świętek, Antoni Pudełko, Bagier Czesław, Mariusz Gacek, Zdrowak Anna, Urbanowicz Wojciech, Pekala Bogusława, Kubiczek Maria, Kobieliński Tadeusz, Grabowski Józef, Pudełko Marian.

FELIETONY⁹

ostre strzelanie

OŻENIE BRAMKARZA!!!

30 czerwca w Pisarzowicach rozegrane zostały wielkie derby - mecz piłkarski pomiędzy kawalerami i zonatymi. Derby - czyli mecze drużyn z tej samej miejscowości czy regionu zawsze wzbudzają najwięcej emocji i przyciągają setki widzów. Tak było i tym razem. Wystarczyło słowo książka na pułapce misy, by wokoło uliska w Pisarzowicach pojawiło się około 200 widzów. Długo oczekiwano na zagranie piłkarzy wiozowie nie zawiedli się jednak, gdyż zobaczyli pojedynek dwóch drużyn, prezentujących przyzwoity poziom. Tym razem nie było beczki piwa i choć grano o przysłówką "pietruszkę" to poczynania futbolistów jawiały niewysłowioną chęć udokumentowania wyższości aktualnego stanu cywilnego nad ten, w którym niegdyś się żyło czy ten w którym prawdopodobnie przyjdzie żyć.

I tak: żony mogły zobaczyć do czego ich mężowie są jeszcze zdolni, a panny po raz pierwszy przyjrzy się swoim wybrancom paradującym w spodenkach gimnastycznych. Mecz zakończył się zwycięstwem kawalerów 7:2.

Ilość nie wykorzystanych sytuacji pod bramką kawalerów, pech przesuadujący zonatych (nie tylko na boisku), sędzia - kawaler... sugerują jednak, by rozmiary porażki traktować jako znikome. A może zonatym po prostu nie przystoi wykorzystywanie sytuacji?

Postacią numer jeden był na boisku niewątpliwie bramkarz kawalerów - Stanisław Pudełko. Dlatego aby wygrać kolejny mecz pokonani powinni... Ożenić bramkarza. W ostatnich latach wielu kawalerów żeniąc się zmienili "barwy klubowe" lecz jak na razie, to jeszcze za mało. Bramki zdobyte przez zonatych były jednak przedniej marki.

W 72 minucie Jerzy Wróbel z odległości 20 metrów umieścił piłkę w lewym dolnym rogu bramki znajdując jakimś cudem drogę dla niej pośród płatyni nog. W 89 minucie Andrzej Nycz dobił piłkę po najostrzejszej efektownej akcji w całym meczu. Bramki zdobyte przez kawalerów też były bardzo ładne (zwłaszcza w 45 minucie strzał Ryszarda Markla i w 72 minucie Tomasa Jędrzejko), jednak nie miały one aż takiego znaczenia, gdyż padło ich chyba zbyt wiele. Ciężką wóstką był fakt, że końcówka meczu należała do zdecydowanie do zonatych. Wynik meczu nie odzwierciedla sytuacji na boisku, gdzie Zbigniew Gołąb przy asyście Jerzego Wróbla, Mieczysława Kubiczka, Jana Handzlika co chwila stwarzał groźne sytuacje pod bramką wspomnianego już Stanisława Pudełko. Tam jednak znajdował się najmniejszy wzrostem, lecz niezwykle skoczny Grzegorz Gajda.

Chociaż pod koniec meczu niektórym zawodnikom łatwiej było kopnąć w przeciwnika niż w piłkę (bo większy i wolniej się porusza), to w tym meczu nikt nie odepchnął a patrzeć na miny zawodników a także słysząc o chęci rozegrania rewanżu, należy sądzić, że niedzielne popołudnie było bardzo udane. Przydałoby się może tylko jakieś uhonorowanie zwycięzców na przykład poprzez wręczenie pucharu przechodniego ufundowanego przez sołtysa wsi, lecz jest to chyba sprawa do załatwienia w przyszłości.

Michał Sobański

Drużyna kawalerów - drużyna zonatych 7:2 (3:0)

Bramki:

25 min 1:0 Dariusz Gacek
35 min 2:0 Dariusz Gacek
45 min 3:0 Ryszard Markiel
52 min 4:0 Tomasz Jędrzejko
64 min 5:0 Dariusz Gacek
70 min 6:0 Marian Chrapkiewicz
72 min 6:1 Jerzy Wróbel
88 min 7:1 Jacek Góra
89 min 7:2 Andrzej Nycz

Kawalerowie: Stanisław Pudełko - Czesław Szatan, Wojciech Szczępiński, Jacek Góra, Tomasz Jędrzejko, Zbigniew Góra, Grzegorz Gajda, Marian Chrapkiewicz, Dariusz Gacek, Ryszard Markiel, Zbigniew Korczyk

Zonaci: Zdzisław Zemanek - Zdzisław Szypuła, Mieczysław Kubiczek, Jan Handzlik, Zbigniew Głęb, Andrzej Nycz, Jerzy Wróbel, Roman Paw, Kasperek, Zbigniew Kostrzewa, Michał Sobański.

Sędziował Ryszard Nycz

PRZEDNÓWEK

W jeden z ostatnich dni lipca osoby przebywające w pobliżu Spółdzielni Kółek Rolniczych w Wilanowicach były świadkami dramatycznych scen.

W asyście sił policyjnych, ściągniętych na tę okazję w ilości jakiej nie zaznała historia Wilanowic odbywało się przekazywanie komornikowi sądowemu komoju zoozowego a za jego pośrednictwem w ręce działaczy Kółka Rolniczego z Piszczowic. Całość odbyła się w sposób, który trudno byłoby określić jako przyjaźnielski (o czym najlepiej świadczy ilość stróżów porządku). Sprawa, której epilogiem było to zdarzenie ciągnie się jeszcze od ubiegłego roku (o czym zresztą niedługo pisaliśmy). Odłączenie się Kółka Rolniczego z Piszczowic od SKR pociągnęło wówczas za sobą podział majątku. Tak, jak to zwykle bywa przy okazji rozwodów, nie jest to sprawa łatwa. Każde z małżonków ma bowiem najczulszej własną wizję tego, co powinno stanowić własność drugiego. Ostatnim wynikiem sądowym sporny komojn przyznano dla Kółka Rolniczego w Piszczowicach. SKR oczywiście

nie zgadzając się z wynikiem rozprawy, postanowił złożyć odwołanie od wyroku. Póki co jednak, komojn został skonfiskowany.

W związku z całą sprawą a także licznymi plotkami na temat sytuacji SKR Wilanowice postanowiliśmy udać się do tego przedsiębiorstwa, gdzie zaczęliśmy trochę informacji na temat kondycji firmy.

Jak dowiedzieliśmy się, SKR podobnie jak zresztą większość zakładów świadczących usługi dla rolnictwa, wraz z pogarszającą się sytuacją finansową na wsi znalazł się sam w wielkich kłopotach. Znacznie spadła ilość usług agrotechnicznych i mechanizacyjnych świadczonych na rzecz gospodarstw indywidualnych. Niewątpliwie wpływ na ten stan rzeczy miał gwałtowny wzrost cen tych usług, zresztą powszechny i uzależniony od takich czynników jak wzrost cen paliwa i wynagrodzeń, chociaż, jak przyznali sami przedstawiciele SKR nie są one wyższe od usług świadczących przez osoby prywatne posiadające odpowiedni sprzęt. W cenę usług SKR dodatkowo wchodzi podatki odprowadzane do Skarbu Państwa, czego najczęściej nie robią wykonawcy prywatni. Być może, a jest to nasza opinia, zaważyła na tym stanie rzeczy powszechna opinia mieszkańców wyrażająca się niezbyt pochlebnie na temat terminowości i jakości świadczonych przez SKR usług. Jak zresztą przyznali sami przedstawiciele SKR, firma nie miała na ogół szczęścia do osób zajmujących się organizacją usług polowych, choć, jak twierdzą, były przypadki dobrej organizacji tych prac. Na przykład na Zasolu Bielańskim. W chwili obecnej, jak usłyszałem w SKR, takich problemów już nie ma a każdy może być zadowolony terminowo. Niestety, nie mogliśmy sprawdzić tych informacji. W każdym razie opinia pozostała i pewno nie będzie łatwo ją zmienić.

W ostatnim czasie też znacznie spadła ilość usług transportowych świadczonych firmom państwowym. Jak zauważyć można zaraz po przekroczeniu bramy, większość ciągników i pojazdów stoi.

Aktualnie głównym źródłem dochodów jest produkcja rolnicza. SKR gospodaruje na 190 hektarach. 120 hektarów to zasiewy i uprawy rolnicze (ziemniaki, buraki). Reszta to stawy i użytki zielone. Zdecydowana większość zbóż idzie na paszę dla ryb i świń, których hoduje się w SKR około 500. Jak dowiedzieliśmy się, w związku z trudną sytuacją Zarząd Spółdzielni podjął działania mające na celu zagospodarowanie pracy ludzkiej. W okresie zimowym kierowcy obsługują kotłownię i przeprowadzają remonty pojazdów i maszyn. Latem wykonują produkcję pustaków. SKR posiada także sklep z częściami zamiennymi do ciągników i maszyn rolniczych. Mimo różnorodnych działań, pensje pracowników niestety daleko odbiegają od średniej krajowej.

Być może na poprawę sytuacji wpłynie (tak przynajmniej uważają przedstawiciele Zarządu Spółdzielni) podjęta w czerwcu przez Walne Zgromadzenie uchwała o przekształceniu spółdzielni w przedsiębiorstwo działające na zasadach spółki osu prawnych i fizycznych. W skład nowego tworu jako osuowy prawne wejdą te Kółka Rolnicze, które zadeklarowały chęć przystąpienia do spółki oraz osoby fizyczne po wniesieniu odpowiedniego wkładu finansowego.

KOMITET ORGANIZACYJNY OBCHODÓW ŚWIĘTA
PLANOW W ZASOLU BIELAŃSKIM

Z*A*P*R*A*S*Z*A

NA TRADYCYJNE DOŻYŃKI

Impreza odbędzie się dnia 8 września
w Domu Ludowym w Zasolu Bielańskim

Z*A*P*R*A*S*Z*A*M*Y*****

Na zjeździe delegatów w dniu 28 czerwca podjęto uchwałę o przekształceniu SKR w spółkę. W tej chwili Spółdzielnia znajduje się w okresie przejściowym, planowanym na około pół roku. Tyle będzie trwał przypuszczalnie proces likwidacyjny. Największym problemem i niestety bardzo drażliwym pozostają nieuregulowane sprawy pracownicze. Przekształcenie w spółkę wiąże się bowiem z rozwiązaniem dotychczasowych umów o pracę. Czy ze wszystkimi podpisane zostaną nowe umowy. Z rozmów dało się wyczuć, że nie będzie to sprawa prosta. Obecnie SKR istnieje w kształcie dotychczasowym. Koszty likwidacji i przekształcenia ma ponieść Spółdzielnia. Na ile te przekształcenie wpłynie na poprawę sytuacji finansowej Spółdzielni trudno dzisiaj określić. Dotychczasowe doświadczenia krajowe wskazują, że sama zmiana nazwy rzadko kiedy przynosi efekty. Zarząd Spółdzielni patrzy jednak optymistycznie. Życzymy aby ich optymizm znalazł potwierdzenie.

A. Nowak

Na żniwa

Dumni i uparci chłopię!
Znowu górą mądrość chłopiecka.
Nie chcą iść do Europy
za sługusa i parobka.

Nie oddadzą za zielone
tak, jak kiedyś za czerwienie.
Dla nich ziemia i Ojczyzna
od Europy - warte więcej.

Halina Gacek

KSIĄŻKA

"Chodzi o to, aby język giętki
powiedział wszystko, co pomyśli głowa
A czasem był, jak piorun, jasny, prędko,
A czasem tęskny, jak pieśń stepowa.
A czasem jako skarga nimfy miękkiej
A czasem piękny, jak aniołów mowa"

Zamyka się teatry i różne instytucje artystyczne, likwiduje przedszkola, świetlice, czytelnie, kluby, kioski "RUCH" z prasą a w konsekwencji mieszkańcy małych miasteczek i wsi coraz trudniej znajdują okazję do sięgnięcia po dobrą książkę, coraz mniej czytają. - A przecież książka od najmłodszych lat jest przyjacielem człowieka, naszym doradcą źródłem wiedzy i tylko przez książkę poznajemy uroki życia, jego mądrość i piękno.

W książce szukamy szlachetnych przeżyć i wzruszeń, tą drogą wzbogacamy swój umysł, podnosimy swoją wartość i tylko w ten sposób możemy odczuwać życie we wszystkich jego przejawach - mocno i głęboko. Książka nadaje życiu sens, urok i smak. Czyni człowieka godniejszym i szlachetniejszym, a wprowadzając go w nastrój emocji pozwala mu odnaleźć zakłętą piękno zwykłego życia, które na codzień tak trudno się dostarcza.

Książkę czyta się w szczególnych warunkach, w pogodnym nastroju, w skupieniu jak listy miłosne. Jak za oknem szaro, deszczowo lub zimowa biel śnieżna a w pokoju ciepło, to wtedy książka jest niejako dopełnieniem tej bieli i domowego ciepła. Książka jest odtrutką na szare monotonne dni. Z książką żyje się pełniej, intensywniej i wielokrotnie. Książka to nasza młodość, słowa niesione rytmem i melodią to mowa, która śpiewa, to poezja tak potrzebna do życia, jak światło i pożywienie. Szczęście młodych lat tak szybko upływa a książka, która nam chociaż raz otworzy swoje podwoje i wprowadzi w świat piękną na zawsze zostanie nam drogą wskazówką, doradcą, ucieczką w rozterce, Męką i Medyną w szarzyźnie przynębiających chwil. I niejednokrotnie może się wydawać, że człowiek, który nie czyta, nie odczuje z pięknem słowa wierszowanego jest częściej zachmurzony i uboższy w radość życia.

"O gdyby kiedy dożył tej pociechy,
zeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
zeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki
Gdy odpiewają ulubione zwrotki
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła
ze przy skrzypcach gąski pogubiła,
O tej sierocie, co piękna jak zorza
Zaganiać gąski szła w wieczornej porze
Gdyby też wzięty na koniec do ręki
te księgi, proste jako ich piosenki"

Jan

Bilczewski

W SPRAWIE

Odpowiedź
Szanownemu "Anonimowemu Informatorowi"
w sprawie rozdziału telefonów.

W ostatnim numerze WiO /VI/91 ukazało się "wyjaśnienie" dotyczące rozdziału telefonów, które wywołało moje zdziwienie, a następnie oburzenie. Zdziwienie, że nasze popularne pismo w dalszym ciągu umieszcza anonimy, a tym razem umieszczono w nim anonim, który ma wszelkie cechy paszkwilu i zamiast wyjaśniać, jest typową dezinformacją i manipulacją operującą kłamstwem i półprawdą.

Gdyby to "wyjaśnienie" dotyczyło wyłącznie mojej osoby nie zabierałbym głosu gdyż dyskusja na tym poziomie nie odpowiada mi i nie jest w moim stylu.

Ale uważam, że sprostowanie zawartych w w/w "wyjaśnieniu" przeinaczeń i półprawd należy się tym wszystkim mieszkańcom Wilamowic, którzy od lat bezskutecznie czekają na podłączenie telefonów. W "wyjaśnieniu" podano, że "jedynym kryterium przydziału telefonu jest data złożenia podania" - tak prawda ale tylko "półprawda" bo dotyczy to telefonów zainstalowanych w prywatnych mieszkaniach i takie kryterium było przestrzegane w ubiegłym roku.

Otóż wystarczy przeglądnąć jakąkolwiek gazetę by stwierdzić, że powstają dziesiątki i setki firm prowadzących różnorodną działalność gospodarczą i z chwilą jej uruchomienia otrzymują telefony. Czy firmy te czekały na telefon kilka czy kilkanaście lat?

Również na naszym terenie są takie przypadki, gdzie czas oczekiwania firmy na telefon wynosił kilka tygodni /do najbliższej Komisji/. Dokumenty i dowody są do wglądu w Urzędzie Miasta i Gminy. Czy to brak wyobraźni czy zwykłe niechlujstwo spowodowały, że tak trudno było przejść w Urzędzie schodami do góry i przeglądnąć dokumenty, a potem pisać że "informacja podana przez byłego wiceburmistrza Włodzimierza Gawrona jest informacją błędną".

Następnie w "wyjaśnieniu" umieszczono zdanie: "...telefony przydziela komisja powołana przez Urząd Telekomunikacji w Oświęcimiu" w którym są dwa kłamstwa i przeinaczenia: Po pierwsze: komisja nie przydziela a wyłącznie opiniuje podania.

Po drugie: Dlaczego Szanowny "anonimowy wyjaśniacz" nie zapytał członków Komisji z naszej Gminy, kto ich zaprosił do udziału w pracy Komisji.

Sprawę uważam za zakończoną i nie oczekuję przeprosin za pomówienie. Ale szanowny "anonimowy informatorze" - jeśli już zaangażowałeś się w sprawę telefonizacji, proszę podaj do wiadomości mieszkańców Wilamowic podpisaną imieniem i nazwiskiem rzetelną informację na temat: co wstrzymuje dalszą przyspieszoną telefonizację Wilamowic skoro:

- są wolne numery na centrali
- są dostępne wszelkie materiały informacyjne
- są fachowcy, którzy mogą dokonać podłączeń
- są mieszkańcy, którzy czekają po pięć lat i gotowi są w każdej chwili uiścić żądane opłaty.

Były Wiceburmistrz
Włodzimierz Gawron.

Od Redakcji:

Jakkolwiek zgadzamy się z umieszczonymi w artykule uwagami na temat telefonizacji i warunków przydziału telefonów, nie możemy się zgodzić z uwagami skierowanymi pod adresem naszej gazety. Sugerowanie redakcji jakoby umieszczała anonimy jest naszym zdaniem delikatnie mówiąc lekko przesadzony. Wystarczy przejrzeć jakikolwiek słownik aby dowiedzieć się, że anonim jest to wypowiedź nieznanego autorstwa. Informacja umieszczona w poprzednim numerze, która wywołała tak gwałtowną reakcję pana Włodzimierza Gawrona umieszczona została w dziale "Komunikatów" Urzędu Miasta i Gminy a więc wiadomą rzeczą jest, że słanki puchodzi a nie jak czytamy powyżej z rąk "Anonimowego Informatora". Co do tego, że każda informacja musi być podpisana osobiście nasz pogląd jest zgoła odmienny.

Otóż - cytując odpowiedź powyższą - "Wystarczy przeglądnąć jakąkolwiek gazetę, by stwierdzić...", że w prasie przyjęte jest oprócz podpisywania informacji imieniem i nazwiskiem stosowanie inicjałów, pseudonimów lub podawanie nazwiska "do wiadomości Redakcji". Uryginalna retoryka odpowiedzi szermująca cudzysłowami i uwagami w stylu "kłamstwo", "manipulacja", "pomówienie" sugerować ma czytelnikowi, że celem informacji o telefonach miało być dyskredytowanie działalności osoby pana Wiceburmistrza. Oświadczamy więc, że niczego takiego nie zamierzaliśmy. Informacja była jedną z wielu podawanych nam każdy miesiąc z Urzędu Miasta i Gminy. Skoro jednak została odczytana inaczej, serdecznie przepraszamy za zaistniałą okoliczność.

A.N.

W odpowiedzi panu mgr Włodzimierzowi
Gawronowi

1. Informacja w ostatnim numerze WiO była podana w dziale Komunikaty Urzędu Miasta i Gminy wobec tego jest rzeczą oczywistą, komu należy ją przypisać.
2. Informacji o treści podanej w komunikacie udzielono mi w Telekomunikacji pod numerem telefonu 323-21
3. W centrali telefonicznej w Wilamowicach jest jeszcze około 50 wolnych numerów, przy czym w zdecydowanej większości miejsc brak warunków technicznych do zainstalowania telefonów.
4. Do końca roku 1990 było następujące zapotrzebowanie na telefony:
Wilamowice - 78 numerów (ul. Matejki, Kosmohautów, Paderewskiego - brak wolnych wyjść. M. Lipcowego - brak kabla)
Heczmarowice - 52 numery - brak kabla
Stara Wieś - 53 numery - brak kabla
Zasole Bielańskie - 21 - brak wolnych numerów
Dankowice - 227 numerów (w Komitecie Telefonizacji)
Pisarzowice - 261 numerów (w Komitecie Telefonizacji)
5. W czerwcu przydzielono 45 numerów na Harszówki Heczmarowskie i Pisarzowskie i wyczerpano pojemność kabla.
6. Planowana rozbudowa centrali telefonicznej i rozprowadzenie kabli pozwoli docelowo podłączyć jeszcze początkowo 800 a później 1200 numerów.
7. Podania o przydział telefonów są składane bezpośrednio do Urzędu Telekomunikacyjnego w Oświęcimiu, gdyż Urząd Gminy Wilamowice nie jest władny do dysponowania telefonami, które nie są jego własnością.

Burmistrz Miasta i Gminy
Barbara Tomanek

XX

książka telefoniczna

NAJNOWSZE NUMERY TELEFONÓW CENTRALI TELEFONICZNEJ WILAMOWICE

Brzozowski Czesław W-ce Solskiego 8	57 522
Borys Barbara St. Wieś	57 520
Cholewka Jurand W-ce Swierczewskiego 23a	57 691
Danek Elżbieta W-ce Matejki 14	57 881
Drabek Kazimierz H-ce	57 728
Foks Marian H-ce 202	57 829
Gawlik Władysław H-ce 118	57 508
Mynarski Józef W-ce Konopnickiej 9	57 874
Mika Andrzej W-ce Konop. 24	57 663
Mikołajewski Leszek H-ce 209	57 838
Merta Jadwiga H-ce 358	57 663
Matusiak Helena H-ce 66	57 807
Nycz Stefan H-ce 194	57 788
Nycz Józef W-ce Pułaskiego 26	57 637
Nowak Stanisław H-ce	57 673
Nycz Marian W-ce Paderewskiego 12	57 895
Nycz Edward H-ce 247	57 682
Nycz Stanisław W-ce ul. Man. Lipcowego 4	57 639
Oleś Krystyna H-ce 293	57 761
Pawełek Jan H-ce 21	57 875
Pyka Bronisława i Wiesław W-ce Man. Lipc 2	57 849
Stańko Aniela D-ce 258	57 863
Szczur Jan H-ce 26	57 810
Szczypka Edward H-ce 50	57 649
Tomanek Albin W-ce W. Oświęcimia 8	57 266
Tatoń Maria W-ce Konopnickiej 16	57 819
Wójcik Maria H-ce 87	57 586
Wróbel Edward D-ce 534	57 734
Wandor Anna W-ce Rynek 10	57 712
Wróbel Józef H-ce 22	57 825
Zejma Alfred W-ce Kościuszki 1a	57 792
Zuziak Dorota P-ce 635	57 203
Zejma Eugeniusz W-ce Towarowa 4	57 858

KOMUNIKATY

RELACJE

Zarząd Miasta i Gminy Wilamowice ogłasza przetarg pisemny w formie wyboru ofert

na wykonanie wymiany pokrycia dachu bloku mieszkalnego o powierzchni 500 m² położonego w Wilamowicach przy ulicy Wyzwolenia 2.

Blizszych informacji udziela Urząd Miasta i Gminy pok. 21 tel: 57-346

Oferty zawierające koszt oraz termin wykonania prac należy złożyć w Urzędzie Miasta i Gminy Wilamowice do dnia 20 sierpnia.

Zarząd Miasta i Gminy zastrzega sobie prawo:

- swobodnego wyboru ofert
- odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

BURMISTRZ MIASTA I GMINY WILAMOWICE ZAWIADAMIA

Zgodnie z artykułem 54 Ust.2 Ustawy z dnia 24 października 1974 roku - Prawo Budowlane, Zawiadamia się, że w dniu 25.07 1991 roku zostało wszczęte na żądanie Przedsiębiorstwa Elektryfikacji i Technicznej Obsługi Rolnictwa "ELTOR KRAKÓW" postępowanie w sprawie:

-zatwierdzenia planu realizacyjnego

-udzielenia pozwolenia na budowę inwestycji: "remont i modernizacja linii elektroenergetycznych S.N.-15kV, stacji trafo, linii N.N. i przyłączy" na terenie wsi Dankowice

W ciągu 14 dni można w tutejszym Urzędzie w pokoju Nr 20 zapoznać się z zamierzeniami inwestycyjnymi wnioskodawcy oraz zgłosić ewentualne zastrzeżenia i wnioski.

Z up.Burmistrza MiG Wilamowice
Kierownik Wydz.Spr.Gospodarczych
mgr inż. Elżbieta Rowińska - Walczak

ZARZĄD MIASTA I GMINY WILAMOWICE ogłasza przetarg pisemny w formie wyboru ofert na odśnieżanie i zwalczanie gołoledzi podczas akcji zimowej 1991-1992 na terenie miasta i gminy Wilamowice.

Ewentualna oferta powinna zawierać: wykaz i cenę godzinową sprzętu, zaopatrzenie w materiał do posypywania dróg, sposób prowadzenia akcji zimowej.

Zarząd Miasta i Gminy Wilamowice zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert.

Oferty należy składać w Urzędzie MiG Wilamowice do dnia 30.08.1991.

Blizszych informacji udziela się w UMiG Wilamowice w pokoju nr 21 tel: 57-346

XX

ZARZĄD MIASTA I GMINY WILAMOWICE INFORMUJE:

W związku z likwidacją Wojewódzkiego Zakładu Usług Wodnych w B.Białej z siedzibą w Kętach Zarząd Miasta i Gminy Wilamowice informuje, że od dnia 1 sierpnia 1991 roku eksploatacją wodociągów na terenie naszej gminy zajmować się będzie Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach.

Od dnia 1 sierpnia wszelkie opłaty z tytułu poboru wody należy wpłacać na konto UMiG Wilamowice.

Numer konta: Bank Spółdzielczy Wilamowice 907 341-1313

XX

Z PRAC RADY MIASTA I GMINY WILAMOWICE

Dnia 21 czerwca obradowała na swojej kolejnej sesji Rada Miasta i Gminy Wilamowice. Najważniejsze uchwały tej sesji:

Uchwała nr XIV/81/91 w sprawie uchwalenia dodatkowych kredytów z ponadplanowych dochodów i nie wykorzystanych kredytów budżetowych za rok 1990.

Rada Miasta i Gminy postanowiła przeznaczyć z niewykorzystanych kredytów i ponadplanowych dochodów sumę 584.170.740zł

Wyżej wymienioną kwotę postanowiono przeznaczyć na sfinansowanie następujących zadań:

- rozbudowa centrali telefonicznej w Wilamowicach dla Miasta i Gminy Wilamowice - 130 milionów złotych
- wyposażenie w środki obrotowe zakładu budżetowego nowopowstałego pod nazwą "Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach" - 50 milionów złotych.
- budowę punktu czerpania wody dla celów przeciwpożarowych w Hecznarowicach - 5 milionów złotych.
- budowa sali gimnastycznej przy szkole w Wilamowicach - 100 milionów złotych
- organizacja imprez sportowych - 5 milionów złotych
- dotacje dla Rad Sołeckich i Samorządu Mieszkańców -150 mln.

w tym:

- Rada Sołecka Dankowice - 27 mln. zł.
- Rada Sołecka Hecznarowice - 23 mln. zł.
- Rada Sołecka Piszczowice - 42 mln. zł.
- Rada Sołecka Stara Wieś - 20 mln. zł.
- Rada Sołecka Zasole Bieleńskie - 9 mln. zł.
- Zarząd Osiedla Wilamowice - 29 mln. zł.

-dofinansowanie wydatków na administrację w zakresie opłat za energię, usługi telekomunikacyjne i pocztowe oraz remont schodów przy budynku byłego PGKiM - 24.170.740 złotych.

- dotacje do przejazdów pasażerskich autobusowych - 120 mln.

Uchwała nr XIV/82/91 w sprawie powołania doraźnej komisji kontrolującej z własnej inicjatywy świadczenia w zakresie pomocy społecznej.

Uchwała w sprawie zmiany określenia wejścia w życie uchwały RMiG nr XIII/70/91

Uchwała Nr XIV/85/91 w sprawie nabycia na własność MiG nieruchomości położonych w Starej Wsi i Dankowicach przeznaczonych na budowę studni głębinowych i zbiorników wyrównawczych inwestycji wodociągowej

Uchwała Nr XIV/76/91 w sprawie połączenia Miasta i Gminy Wilamowice w jedną gminę pod nazwą Gmina Wilamowice

Uchwała Nr XIV/77/91 w sprawie powołania Sekretarza Miasta i Gminy Wilamowice.

Na to stanowisko Rada powołała pana Edwarda Sobika zamieszkałego w Bielsku Białej przy ulicy Tagodnej 35/29

Uchwała Nr XIV/78/91 w sprawie zmian w składzie osobowym członków stałych komisji.

- ze składu osobowego Komisji Rewizyjnej RMiG Wilamowice odwołano Radnego Władysława Micora a na jego miejsce powołano radną Janinę Gawron
- od składu osobowego Komisji Samorządowej powołano radnego Władysława Micora

Uchwała Nr XIV/79/91 w sprawie upoważnienia Kierownika Ośrodka Pomocy Społecznej w Wilamowicach do wydawania decyzji administracyjnych

Uchwała ta upoważnia panią Marię Fatugę do wydawania decyzji w zakresie zadań własnych gminy oraz własnych o charakterze obywatelskim dotyczących pomocy społecznej oraz zadań zleconych gminie w tym zakresie.

Uchwała Nr XIV/80/91 w sprawie utworzenia zakładu budżetowego - Zakład Wodociągów i Kanalizacji w Wilamowicach

Przedmiotem działania zakładu jest:
- obsługa wodociągów i kanalizacji pod względem rzeczowym i finansowym

BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAWIADAMIA
ŻE OD DNIA 20 SIERPNIA 1991 ROKU przyjmuje się wnioski dotyczące rekultywacji - odbudowy stawów rybnych na rok 1992

W wniosku podać należy: rodzaj robót
nazwę obiektu
powierzchnię
miejscowość.

XX

Oferta

OFERTA OFERTA OFERTA OFERTA OFERTA

MIEJSKO GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W WILAMOWICACH NA ROK 1991/92

M GOK WILAMOWICE ZAPRASZA NA NASTĘPUJĄCE ZAJĘCIA I KURSY:

OGNIŚCIE MUZYCZNE DLA DZIECI:

FORTEPIAN, GITARA, AKORDEON

(nauka prowadzona jest indywidualnie i zakończona świadectwem. Odpłatność ok. 150 tys. złotych miesięcznie. Zajęcia na fortepianie tylko w Wilamowicach. Akordeon i gitara - Wilamowice i Dom Kultury Piszczowice. Uruchomienie zajęć na gitarze i akordeonie wymaga minimum pięciu chętnych)

RYTMIKA DLA DZIECI

(zajęcia z umuzykalnienia, podstawy tańca towarzyskiego i ludowego. Odpłatność 40 tys. zł. miesięcznie po 2 godziny tygodniowo w GOK Wilamowice i w zależności od zgłoszeń WDK Piszczowice)

SZKOŁKA JEZYKA ANGIELSKIEGO DLA DZIECI

(zajęcia w zakresie praktycznej nauki języka w grupach do 10 osób od klasy "0" - M GOK Wilamowice. Koszt około 40 tys. złotych miesięcznie)

KURS JEZYKA ANGIELSKIEGO DLA ZAAWANSOWANYCH - 60 godzinny GOK Wilamowice

KURS JEZYKA ANGIELSKIEGO DLA POZATKURJACYCH - 60 godzinny GOK Wilamowice i WDK Piszczowice

KURS JEZYKA NIEMIECKIEGO DLA ZAAWANSOWANYCH - 60 godzinny GOK Wilamowice

KURS JEZYKA NIEMIECKIEGO DLA POZATKURJACYCH - 60 godzinny GOK WILAMOWICE, WDK PISZCZOWICE

UWAGA!!! KURSY JEZYKOW OBcych OPROcz

SZKOŁKI JEZYKA ANGIELSKIEGO WYŁĄCZNIE

DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY SZKOŁ PO-

NAPODSTAWOWYCH

Cena kursu wynosi 400 tysięcy złotych za całość przy grupie

liczącej maksimum 10 osób. Na życzenie zainteresowanych można

będzie prowadzić zajęcia w grupach mniejszych. Zajęcia

odbywać będą się 1 raz w tygodniu po 2 godziny. Początek

zajęć w październiku. Zapisy przyjmujemy do 15 września.

Zajęcia dla dzieci rozpoczynają się we wrześniu.

ZAPISY PRZYJMUJĄ I INFORMACJI UDZIELAJĄ:

WILAMOWICE - M GOK tel: 57-345 w godz: 8.00-10.00 oraz 17.00-

20.00 Aleksander Nowak, Jolanta Danek)

PISZCZOWICE WDK tel: 57-282 Jolanta Wójcikiewicz

WARUNKIEM URUCHOMIENIA ZAJĘĆ JEST ODPOWIEDNIA LICZBA CHET-

NYCH (minimum 10 osób na zajęcia językowe i rytmikę oraz

5 na naukę gry)

XX

SPRZEDAM TANIO PRZYCZEPE KEMPINGOWA

126N-b

Wiadomość Bielsko Biała

tel: 277-94

XX

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Dankowicach ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż ciągnika C-363-P.

Przetarg odbędzie się dnia 19 sierpnia w siedzibie Spół-

dzielni w Dankowicach o godz. 9.00.

Wadium można wpłacić w dniu przetargu.

Spółdzielnia zgłasza prawo unieważnienia przetargu lub jego

odwołania bez podania przyczyn.

REKLAMA!

XX

Zarząd Gminnej Spółdzielni wydzierżawi SKLEPY SPOŻYWCZO - PRZEMYSŁOWE W

Zasolu Bielańskim i Heczmarowicach

Zainteresowanych zapraszamy na dzień 26 sierpnia godz. 11 do Biura GS Wilamowice Rynek

XX

Zarząd Gminnej Spółdzielni w Wilamowicach sprzedaje zestaw:

CIĄGNIK + DWIE PRZYCZEPY ORAZ ŁADOWARKĘ "CYKLOP" Oczekujemy na oferty

XX

UWAGA! GMINNA SPOŁDZIELNIA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO ODWOŁANIA PRZETARGOW I OFERT BEZ PODANIA PRZYCZYN.

#####

GMINNA SPOŁDZIELNIA SAMOPOMOC CHŁOPIA W WILAMOWICACH

OGŁASZA PRZETARG NA:

Sprzedaż działki w Dankowicach. Cena wywoławcza 65mln złotych wadium w wysokości 6,5mln złotych można wpłacić do dnia przetargu który odbędzie się 26 sierpnia o godz. 9.00 w biurze GS Wilamowice Rynek

XX

Sprzedaż samochodu dostawczego marki Robur

Cena wywoławcza 19 milionów wadium w wysokości 3,6 miliona złotych można wpłacić do dnia przetargu, który odbędzie się 26 sierpnia o godzinie 10.00 w biurze GS Wilamowice Rynek

XX

okazja!

*** UWAGA ROLNICY!!! ****

PRYWATNY PUNKT SPRZEDAŻY WAPNA NAWOZOWEGO OFERUJE NASTĘPUJĄCE USŁUGI

W ZAKRESIE:

-sprzedaży wapna tlenkowego i węglanowo magnezowego połączonej z rozsiewem

SUPER OKAZJA

NAJNIŻSZE CENY

WYSOKA JAKOŚĆ WAPNA I ŚWIADCZONYCH USŁUG

Krótkie terminy realizacji zamówień składanych w: Wilamowice tel. 57-494

Sklep "GAMA" Wilamowice ul. Matejki 32 (na "Piekło") 57-629

Sklep "Na Głowicze" w Starej Wsi

-Baza Magazynowa GS "Targowica" (na wadze)

Gdzie są wartości z tamtych lat?

"SOLIDARNOSC WIEJSKA" - sierpień 1981 - 1991

Czym była "Solidarność" na wsi przed 10 laty, a czym jest obecnie. Czy jest jeszcze obecnie jakakolwiek "solidarność"?

Spontanicznie tworzona w atmosferze emocji politycznych w niepewności ale z dużą ufnością, rodziła się w środowiskach wiejskich NSZZRI. Tym rodzinom pomagała wiara w możliwości przywrócenia szacunku dla słów "Ojciec, ojcowizna, ojczyzna". Po latach nieudanych reform w polskim rolnictwie, degradacji polskiej wsi, pozornych zmian, odarcia czystej kultury ludowej z najcenniejszych wartości duchowych mogła dokonać się generalna zmiana i odnowa. Dla mieszkańców Piszarowic nie były obojętne te pojęcia i wartości, bronił ich również w latach okupacji hitlerowskiej. Wykazali wówczas niezwykłą solidarność w stawianiu biernego oporu wobec okupanta. Wykazali zdecydowaną patriotyczną troskę o polską szkołę, kulturę, życie społeczne i gospodarkę. Świadczą o tym wspólne solidarne działania dzięki którym zbudowana została później szkoła "Pomnik 1000 lecia".

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych działań bardzo aktywnie teatr amatorski. A w latach siedemdziesiątych wielkim wysiłkiem i solidarnie budowany był kościół. Te poważne zadania uzupełniano mniejszymi. Takimi jak budowa dróg, przystanków, elektryfikacja czy gazyfikacja. Pomimo widocznego i namacalnego efektów solidarnej pracy dla wspólnego dobra, najstarsi mieszkańcy z niepokojem obserwowali zmiany w sposobie myślenia, działania, traktowania pracy na roli zrywania więzi rodzinnych, porzucania tradycji i obrzędowości łączącej wieś, rodzinę czy parafię.

W roku 1981 zaistniała nadzieja i szansa uratowania i odbudowania wartości niezbędnych do dalszego rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego wsi. W nowym kościele z nową wiarą i zapałem starano się znaleźć odpowiedź na wezwanie, które ówczesna sytuacja w Polsce stawiała całemu narodowi. Wspólna modlitwa, poświęcenie krzyża, wspólne wysiłki i ustalenia oraz zadania.

I chociaż niełatwa sytuacja polityczna lat osiemdziesiątych nie sprzyjała rozwijaniu tej pracy to jednak udało się pewne wartości ocalić, zachować i przekazać młodym spadkobiercom. Przywrócono, choć nie w pełni, szacunek dla rolniczego trudu, dla pracy na roli. Ożywiło się życie religijne, w czym dużą zasługą różnych grup działających przy parafii a zwłaszcza księdza proboszcza.

Zaktywizował się samorząd lokalny - Rada Sołecka, z troską o kulturę i ochronę środowiska podejmowała wszelkie możliwe działania aby zapobiec dalszej degradacji. Wszyscy jednak czujemy, że nadal rozpada się solidarność na wsi. Ze obecne reformy nie sprzyjają tym pięknym odruchom podejmowania "wspólnych wysiłków dla wspólnego dobra", które czas propagandy sukcesu niechlubnie określili "czynami społecznymi".



Co więc może uratować w nas naturalne odruchy solidarności? Oby nie klęski, głód, zarazy i powódzie. Oby nie wojna. Jesteśmy coraz bardziej świadomym i wolnym społeczeństwem. Wierzę, że nie pozwolimy się skłócić, dzielić i manipulować różnym politykom i karierowiczom. Że słowa ojczyzna, ojcowizna, Ojciec Bóg, będą miały dla nas naprawdę pełną treść i prawdziwe znaczenie.

Anna Pasierbek

* * *

ŚWIAT Z PAMIĘCI

WSPOMNIEN PANA JANA FOKSA CIAG DALSZY

Poprzedni odcinek wspomnień poświęcony był odzyskaniu niepodległości przez Polskę i wizycie ułanów Piłsudskiego w Wilamowicach. A oto co było później:

Po uzyskaniu niepodległości, wielu mieszkańców Wilamowic służyło w odrodzonym wojsku polskim. Ja sam służyłem w latach 1924 - 1926 w kawalerii. Ponad rok służyłem w drugim Pułku Szwoleżerów w Bielsku drugi zaś rok w Łańcucie w 10 Pułku Strzelców Konnych. W Bielsku służyłem w 4 Szwadronie pod dowództwem rotmistrza Dobrzańskiego. Był to ów legendarny później Major Hubal, który najdłużej walczył w wojnie obronnej 1939 roku. Sam z kilkunastoma żołnierzami walczył aż do kwietnia 1940 roku. Zginął w lasach kieleckich. Był to wspaniały jeździec oraz dobry człowiek. Miał wspaniały talent do jazdy. Pod jego rozkazami wszystko szło na medal. Jeździł on często na zawody hipiczne do Niemiec Anglii i USA zdobywając medale dla stawy Polski. Był jednak człowiekiem nieszczęśliwym. A to z powodu swojej pięknej żony, którą zabrał mu inny mężczyzna - wysoki rangą oficer. Wskutek konfliktu z tym oficerem, wstrzymane mu zostały wszelkie awanse choć powinien być co najmniej pułkownikiem. Jeszcze chciałbym opisać jeden epizod, jaki mi się przydarzył gdy służyłem w Łańcucie.

Przystawie mówi, że góra z górą się nie jeździ, a człowiek z człowiekiem tak. Było to na manewrach w 1926 roku, kiedy nasz Pułk oraz 20 Pułk ułanów z Rzeszowa jako brygada kawalerii oraz 28 Pułk piechoty z Przemyśla oraz Pułk piechoty z Jarosławia jako brygada piechoty były w natarciu międzybrygadowym na polach na południu Przeworska. Po natarciu były omawiane wyniki manewrów. Stoję sobie z bliska obok Sztabu Brygady, patrzę, a tam stoi także dowódca X Korpusu w Przemyślu - generał Iessaro Łosik - ten sam, który w moim rodzinnym domu w Wilamowicach stacjonował na kwaterze jako kapitan legionów. Pozwoliłem sobie trochę za dużo, ale myślę może tak źle nie będzie. Podeszedłem do niego, zameldowałem się sprężysto, ten patrzy się na mnie zdumiony a ja mu przypominam, że jestem tym, u którego niedługo stacjonował pan generał będąc jeszcze kapitanem. Przypomniał sobie, podał mi rękę, porozmawiał trochę, jednak musiał odejść. Pożegnaliśmy się po przyjacielsku. Koledzy pytali później a ja im to wszystko opowiedziałem. Za miesiąc poszedłem do cywila.

Opisałem tu trochę historii dawnych aby pokazać jak nas uczono dawniej patriotyzmu. Może także i teraz byłoby wskazane trochę więcej patriotyzmu i miłości do ojczyzny wpaść.

Jan Foks

Na fotografii: Autor wspomnień w czasie służby wojskowej w roku 1924 (pierwszy z lewej strony)



BEZ KOMPLEKSÓW

Czas wakacji niesie za sobą na ogół zwolnienie tempa życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W tym to bowiem czasie większość ludzi niezbyt chętnie uczestniczy w zebraniach, naradach, z mniejszą uwagą śledzi się ekran telewizora na którym politycy i działacze wszelakiej maści też jakby bardziej na luzie.

Wszyscy natomiast z pasją oddają się podróżowaniu. Choćby na tydzień i tylko do rodziny na wieś. Coraz częściej jednak poza granice kraju. Po ostatnich posunięciach naszych krajowych speców od turystyki zaczyna się bowiem okazywać, że koszt dwutygodniowego pobytu w Grecji spędzonego pod lazurowym niebem nad czystym i ciepłym morzem jest niewiele wyższy od kosztów pobytu na przykład na campingu w Jelitkowo nad zimnym i brudnym Bałtykiem i w malowniczej oprawie nocnych wrzasków i smrodliwego dolatującego z nieopierzonych śmietników.

Na szczęście mamy już chyba za sobą czas wyjazdów połączonych ze sprzedażą wszystkiego, co tylko mieszkaniec zachodu Europy zechciałby od nas kupić. Już nawet nie wywołuje zdziwienia na zachodzie Polak, który niczym nie handluje a wchodzić do toalety nie sprawdza uprzednio, czy aby nie jest płaćna.

Lipcowy pobyt w Belgii i Holandii, oprócz wielu nowych doświadczeń i wrażeń dał mi jedno, moim zdaniem bardzo ważne.

Jak przyjemnym jest uczucie, kiedy się jest traktowany jak normalny człowiek, którego nikt nie pyta, czy wie, do czego służy telewizor i nie objaśnia mu zasady działania spłuczek. W czasie całego, prawie trzytygodniowego pobytu naszej grupy za granicą, praktycznie na palcach jednej ręki policzyć można byłoby przypadki, gdy ktoś z goszczących nas ludzi próbował wyjaśnić co to jest magnetowid lub pytał czy w domu mamy niezłą wodę. Tym większe było później zaskoczenie pytającego o okazja do dobrej zabawy dla nas. Były to jednak przypadki sporadyczne chociaż pytań o życie w Polsce było mnóstwo. Generalnie jednak, co może być nie w smak wielu naszym ziomkom, mieszkańcy Europy Zachodniej uświadomili już sobie, że jesteśmy normalnym krajem. I nikt nie pytał mnie, czy mam w domu telefon (było to dla nich oczywiste, że muszę mieć) tylko mówił: - zadzwoni do domu i nie dziwił się, kiedy po wystukaniu kilkunastu cyfr rozmawiałem (nie podnosząc nawet głosu) z domem. Nie widzieli oczywiście nigdy w jaki sposób rozmawiamy przez telefon w Polsce - wydzierając się do słuchawek aby cokolwiek usłyszeć rozmawiając z Bielskiem. Ten jednak brak zdziwienia jest moim zdaniem bardzo ważny. Powrót do Europy. Do normalnego świata. Wracamy do niej co prawda jako ubodzy krewni ale jednak nie jako ciekawe okazy egzotyki. Cudowne zabytki Brugii czy Gandawy. Wspaniałe osiągnięcia Holandii pokazywane nam z dumą lecz bez poczucia wyższości dawały tylko obraz tego, co jeszcze mamy do zrobienia. Ale czyż nie sympatyczny jest widok polskiej młodzieży buszującej po sklepach w poszukiwaniu interesujących pamiątek czy ściągającej się na rowerach po nadmorskiej promenadzie Morza Północnego. Młodych ludzi, ubranych nie gorzej niż ich rówieśnicy w tych krajach, którzy nie gapią się z wytrzeszczonymi z wrażeń oczyma na wystawę sklepu mięsnego czy z owocami południowymi i bez żadnych kompleksów korzystających z tego co ich tamtejsi rówieśnicy.

Wieleż nawet. Potrafiących zaskoczyć wielu mieszkańców tych krajów swoim temperamentem, poczuciem humoru i swobodą zachowania połączoną (w większości przypadków) z wysoką kulturą zachowania. A, co podkreślałam, - nie jest to wyłącznie moja opinia, lecz ludzi, z którymi miałem okazję (w miarę moich skromnych możliwości językowych porozmawiać). - Niestety nieznaną nam jakąkolwiek języka obcego - to przede wszystkim różni nas od przeciętnego mieszkańca Europy zachodniej operującego najczęściej całkiem niezłą dwoma językami ojczymi. Poza tym, wszędzie, gdzie przebywałem, dała się zauważyć wielka życzliwość ludzi wobec nas i naturalne zainteresowanie naszym krajem. Przed wyjazdem słyszałem o przypadkach niezyczliwości wobec polskich podróżnych i najniebezpieczniejszych przypadkach szykan na granicach. Niestety, nie mogłem tego potwierdzić. Nawet przekroczenie granicy było dla mnie okazją, której niektórzy z uczestników podróży nawet nie zauważyli. W drodze powrotnej przy wjeździe do Polski, niemieccy celnicy nawet nie pofatygowali się aby przejść do autobusu i przybić pieczęć w paszportach a polscy chcieli wyłącznie posłuchać jakiegoś piosenki! Myślę, że recepta na to jest prosta. Wystarczy być podróżnym, normalnym człowiekiem. Chcącym poznać innych ludzi, ich życie a nie zawartość ich portfeli lub granice naiwności w występowaniu bodźca jak to nam ciężko w celu wyłudzenia jakiegosć starego łachy. Co wywieźliśmy z tych krajów zależy wyłącznie od nas samych. Wystarczy porównać otoczenie cnej ry poznać bliżej życie ludzi w innych krajach. Życie na pewno bogatsze, ale także niosące wiele problemów i radości dnia codziennego. Uważając taka pozwoli zarówno nam zobaczyć jak i doświadczyć naszego życia a nie jest ich mało.

Aleksander

Nowak

PO CO CZŁOWIEKOWI SKRZYDŁA

TEATR RUCHU Z HECCZAROWIC NA FESTIWALU "GAUDE FEST" 91

Pewnego dnia przeczytaliśmy w prasie informację, że w Ustroniu organizowany jest Ogólnopolski Festiwal Twórczości Religijnej GAUDE FEST 91 i jeśli istnieje gdzieś teatr zajmujący się tematyką religijną to może się zgłosić i wystąpić.

Akurat w repertuarze mieliśmy "Rzecz o Świętym Franciszku". Na pierwsze pytanie - Czy jedziemy? jak zwykle cała grupa odrzekła "Tak!". Dopiero później zaczęliśmy się zastanawiać po co jechać, z czym i za co. Zgłoszenie i kaseta wideo zostały wysłane do organizatorów festiwalu (Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach) i pozostało tylko czekać. Nadeszły wakacje. Młodziś jakas rozleniwiona i na pierwszy rzut oka wydawało się, że trudno będzie się zmotywować. Już mieliśmy podarować sobie wyjazd, gdy jeszcze przed festiwalem ze zdumieniem przeczytaliśmy w "Kronice" o naszym "zaskakującym" występie a wśród nazwisk wykonawców goszczących na festiwalu pojawiły się takie nazwiska jak Niemen, Skrzek, Grechuta. Nie było już wyjścia. A tu wysłano za dwa dni! Kilka gorączkowych prób, szukanie autobusu i jedziemy.

Nasza "dobra dusza" teatru - pani Janina Markiel przez całą noc doszywała ptaszkom skrzydła i ogona grający trędownego Marek przekopał cały kościół w poszukiwaniu kołatk. Może to trochę śmiesznie brzmi, ale nasz teatr już taki jest i swojego charakteru nie zmienia.

Występ odbył się w "sali uzdrowskiej". Warunki techniczne niestety nie były najlepsze (brak kurtyny, złe zaciemnienie) ale za to atmosfera była wspaniała. Po raz pierwszy w naszej karierze byliśmy wywołani na "bis". Sami nie potrafimy wytłumaczyć, jak się to stało, że przedstawienie teatru ze wsi o której niewielu ogółem słyszało spodobało się widzowi. Gratulacje ze strony sióstr zakonnych, księży, zwykłych widzów dały nam przekonanie, że jednak coś potrafimy. Jakże miło było potem przeczytać w "Dzienniku Zachodnim", że oprócz zespołu z Hamburga wystąpił zespół z Hecczarowic a w "Gazecie Wyborczej" o tym, że "Rzecz o Świętym Franciszku" była wystawiana na festiwalu. I to wspaniałe uczucie ulgi po dobrym występie. Najwspanialszy moment w teatrze, gdy zespół czuje, że coś się naprawdę udało. Pakujemy manatki i jedziemy wypocząć na Czarotę. Za rok jednak myślimy wrócić do Ustronia z "Uczynkami Miłosierdnymi". To nie, że w drodze powrotnej nie piliśmy "soków jabłkowych" a za autobus nie było czym zapłacić ale wyjazd był niezwykle udany. Było z czym jechać, chociaż nie było za co.

Michał Sobański

UPRZEJMIEM PROSZĘ

W POSZUKIWANIU RADNYCH

Mineło już trochę czasu od momentu rozpoczęcia działalności przez nowych radnych z naszej gminy. Prowadzą oni działalność zróżnicowaną. Od bardzo aktywnej do można powiedzieć "zakonspirowanej", gdyż jedynie podpis na liście obecności świadczy, że jest taki człowiek. Jest też postawa odzisek pośrodku. Radny jest w tej wersji wyłącznie po to, aby opiniować decyzje Zarządu, ale zrobić cokolwiek z własnej inicjatywy?

- Zapewne wielu z radnych pamięta spotkania przedwyborcze w tzw. Komitecie Obywatelskim w Wilanowicach. Oświadczała ona wówczas, że zmiany w gminie, jej zarządzaniu, finansowaniu są konieczne.

A teraz przecież mogą właśnie to robić, mają głos i mogą choćby w tej naszej lokalnej prasie napisać, czego dokonali z czym mają problemy i jakie mają zamiary. Byłaby to bardzo ciekawa pozycja naszej gazety w której to członkowie Zarządu Przewodniczący Rady czy choćby przewodniczący Komisji Rady opowiedzieliby swoim wyborcom o swoich działaniach i dokonaniach.

Społecznie rozprawdam tę naszą lokalną gazetkę na terenie wsi Bankowice i zachęcam wszystkich do jej lektury. Brono regulacyjnych czytelników stale się powiększa, chwalać część informacyjną w której oprócz krótkich sprawozdań z działalności Rady i Zarządu jest wiele lokalnych informacji dotyczących działalności sklepów, Banku, Miejskiej Spółdzielni, UKU-u, natomiast brak zupełnie informacji od ludzi, których wybrali jako swoich przedstawicieli

Maciej Milczyński

Oczywiście Redakcja "Wilanowice i Okolic" z przyjemnością udostępni swoje łamy naszym radnym. Już w następnym numerze otwieramy rubrykę "GŁOSY NASZYCH RADNYCH"

Jak płacimy

17

BURMISTRZ MIASTA I GMINY WILAMOWICE
INFORMUJE O OPŁATACH SKARBOWYCH ZA
CZYNNOŚCI WYKONYWANE W URZĘDZIE MIASTA
I GMINY WILAMOWICE ORAZ WARUNKACH
ZWOLNIENIA OD OPŁAT:

Pełny tekst Rozporządzenia Ministra
Finansów w sprawie opłaty skarbowej
znajduje się w Dz.U. Nr 9 poz.52 z
1988 roku ze zmianami Dz.U.Nr 12 poz.
79 i Nr 56 poz.330 z 1990 roku.

Podania i załączniki do podań

- § 1. 1. Opłata skarbową od podania oraz od protokołu
zastępującego podanie wynosi 4.000 zł
2. Opłata skarbową od załącznika do podania podle-
gającego opłacie wynosi 500 zł
3. Każde podanie w tej samej sprawie, wniesione do
różnych organów administracji państwowej oraz jednostek
wymienionych w art. 1 ust. 5 ustawy, podlega odrębnej
opłacie skarbowej.
- § 3. Zwolnia się od opłaty skarbowej podania i za-
łączniki do podań:
- 1) składane w wykonaniu ustawowego obowiązku lub
na żądanie organu administracji państwowej,
 - 2) składane w toku postępowania dowodowego,
 - 3) składane w interesie społecznym,
 - 7) w sprawach mieszkaniowych,
 - 8) w sprawach budowy lub odbudowy obiektów budow-
lanych zniszczonych albo uszkodzonych wskutek robót
górnictw (szkód górniczych) lub klęsk żywiołowych,
 - 9) o zapomogi lub ulgi dla osób dotkniętych klęską ży-
wiolową lub wypadkiem losowym,
 - 14) o zezwolenie na dorywczą publiczną działalność arty-
styczną, rozrywkową lub sportową, udzielane ama-
torskim zespołom artystycznym lub sportowym reje-
strowanym przez właściwe terenowe organy admini-
stracji państwowej bądź placówkom upowszechniania
kultury (świetlice, kluby, ośrodki kultury, domy kul-
tury, ogniska artystyczne),
 - 15) o wydanie prawa jazdy — wnoszone przez inwalidów
oraz przez żołnierzy odbywających zasadniczą służbę
wojskową, osoby spełniające zastępczo obowiązek tej
służby i kandydatów na żołnierzy zawodowych,
 - 16) w sprawach odszkodowań,
 - 17) w sprawach roszczeń z tytułu szkód górniczych,
 - 18) w sprawach o wpisanie do ewidencji motoroweru —
wnoszone przez inwalidów oraz osoby pobierające
emerytury-lub renty,

Czynności urzędowe

- § 4. 1. Opłata skarbową od czynności urzędowych
wynosi:
- 7) od udzielenia wskazania lokalizacyjnego
lub wydania decyzji w sprawie lokalizacji
inwestycji 120.000 zł
 - 8) od sporządzenia umowy w sprawie reali-
zacji inwestycji 20.000 zł
 - 9) od zatwierdzenia planu realizacyjnego in-
westycji budowlanej 10.000 zł
 - 10) od dokonania wpisu w ewidencji działal-
ności gospodarczej 60.000 zł
 - 11) od zmian wpisu w ewidencji działalności
gospodarczej 30.000 zł
 - 12) od przydzielenia polskiemu przewoźnikowi ze-
zwolenia zagranicznego na międzynarodowy
przewóz drogowy samochodami ciężarowymi
200.000 zł

- § 10. 1. Opłata skarbową od karty rowerowej, moto-
rowerowej oraz woźnicy wynosi:
- 1) od karty rowerowej i motorowerowej 2.000 zł
 - 2) od karty woźnicy 10.000 zł

§ 12. 1. Opłata skarbową od wtórnika (duplikatu) do-
wodu rejestracyjnego, potwierdzenia zgłoszenia motoro-
weru do rejestru, prawa jazdy, karty rowerowej, karty
motorowerowej oraz karty woźnicy, wydawanego zamiast
dokumentu utraconego lub uszkodzonego, wynosi:

- 1) od wtórnika dowodu rejestracyjnego 12.000 zł
- 2) od wtórnika potwierdzenia zgłoszenia mo-
toroweru do rejestru 3.000 zł
- 3) od wtórnika prawa jazdy i karty woźnicy 12.000 zł
- 4) od wtórnika karty rowerowej 3.000 zł
- 5) od wtórnika karty motorowerowej 4.000 zł

2. Opłatę skarbową określoną w ust. 1 pkt 4 i 5 obni-
ża się o 50%, jeżeli obowiązek jej uiszczenia ciąży na oso-
bach wymienionych w § 4 ust. 2 oraz w § 10 ust. 3.

§ 25. 1. Opłata skarbową od wynikającego z decyzji ad-
ministracyjnej przydziału lokalu lub budynku wy-
nosi:

- 1) od 1 m² powierzchni użytkowej lokalu mieszkal-
nego lub budynku 300 zł,
- 2) od 1 m² powierzchni użytkowej lokalu użyt-
kowego 400 zł.

§ 26. 1. Opłata skarbową od pozwolenia na budowę
nowego obiektu budowlanego wynosi:

- 1) domu letniskowego 110.000 zł
- „2) budynku mieszkalno-pensjonatowego, bu-
dynku użytkowego przeznaczonego na wy-
konywanie w nim działalności gospodarczej,
w tym również na prowadzenie działów
specjalnych produkcji rolnej, budynku biu-
rowego lub garażu — za każdy m² powierz-
chni użytkowej 1.000 zł,
nie więcej jednak niż 750.000 zł”.

- 3) budynku inwentarskiego lub gospodarczego 12.000 zł
- 4) punktu katechetycznego lub kaplicy 50.000 zł
- 5) stałego ogrodzenia 18.000 zł
- 6) instalacji sieciowej 18.000 zł
- 7) innego budynku lub innej budowli 180.000 zł

„1a. W razie wydania pozwolenia na budowę bu-
dynku o funkcji mieszanej, przy obliczeniu
opłaty nie uwzględnia się powierzchni części
mieszkalnej tego budynku”.

§ 28. Opłata skarbową od pozwolenia na rozbiórkę
obiektu budowlanego, od zezwolenia na zmianę sposobu
użytkowania obiektu budowlanego oraz od wyrażenia
zgody na zmianę sposobu wykorzystania terenu wynosi
„30.000 zł

§ 30. 1. Opłata skarbową od zezwolenia na publicz-
ną działalność artystyczną, rozrywkową lub sportową
wynosi:

- 1) od zezwolenia na stałe wyświetlanie filmów 12.000 zł
- 2) od zezwolenia na inną stałą publiczną działalność
artystyczną lub rozrywkową:
- a) wydawanego przez naczelny organ
administracji państwowej 150.000 zł
- b) wydawanego przez terenowy organ
administracji państwowej 90.000 zł,
- 3) od zezwolenia na dorywczą publiczną działalność
artystyczną lub rozrywkową:
- a) wydawanego przez naczelny organ
administracji państwowej 54.000 zł,
- b) wydawanego przez terenowy organ
administracji państwowej 18.000 zł
- 4) od zezwolenia na publiczną działalność sportową:
- a) stałą 30.000 zł,
- b) dorywczą 18.000 zł.

2. Przez działalność dorywczą rozumie się urządzenie
nie więcej niż trzech imprez.

Ciąg dalszy w następnym numerze „Wij”

WAKACJE, WAKACJE...

I JUŻ WKROTCE PO WAKACJACH. A OTO NA
SZA RELACJA:



WIELE MIESZKAŃCÓW NASZEJ GMINY SPRÓ-
BOWAŁO POŁĄCZYĆ PRZYJEMNE Z POZYTECZ-
NYM - 1

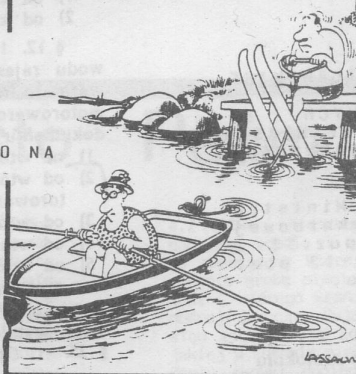
NE ZAWSZE BYLIŚMY Z TEGO ZADOWOLENI



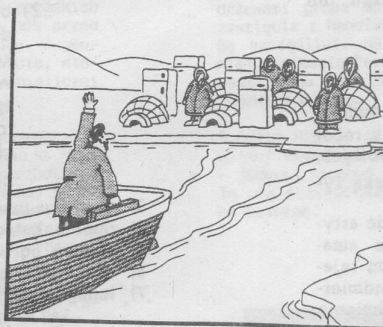
(Woda, wszędzie woda i nic do
wypicia!)

(No dobrze. Sami tego chcieliście!
Ta kłątwa dla ciebie, ta dla ciebie a ta
dla ciebie!)

CZASAMI WYPOCZYWALISMY WSPÓLNIE
Z ŻONAMI



NIEKTÓRZY DOSZLI
W TYM DO PERFEKCJI
(oto jeden z naszych ziomków,
który sprzedał łódki Eskimosom)



NIEKTÓRZY PROBOWALI POŁĄCZYĆ
WYPOCZYNEK Z POPRAWĄ STANU ZDROWIA



NIE ZAWSZE PODRÓŻ BYŁA TAKA JAK
OBIECYWAŁO BIURO TURYSTYCZNE

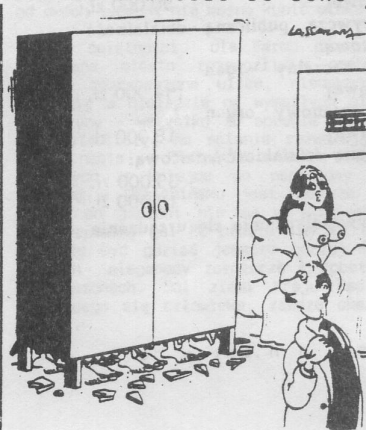


(Panie pilocie. Co jest! Poszedłem do
toalety a ten baran zajął moje miejsce
przy oknie!!!)

CZASAMI CZEKAŁY NAS NIEMIŁE NIESPODZIANKI



ZAWSZE JEDNAK WIEDZIELISMY
ŻE MOŻEMY WRÓCIĆ DO DOMU



WILAMOWICE I OKOLICE

INFORMACYNO-PUBLICYSTYCZNE PISMO LOKALNE
DANKOWICE HECZNAROWICE PISARZOWICE STARA WIEŚ

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE PRZY
MIEJSKO GMINNYM OSRODKU KULTURY W
WILAMOWICACH
Adres Redakcji: M GOK Wilamowice ul.
Więźniów Oświęcimia 19 tel: 57-345
Informacje i uwagi przyjmujemy pod
telefonem 57-222, 57-345.
Skład Redakcji: Aleksander Nowak (Red.
Naczelny), Barbara Tomanek, Hanna Mil-
czyńska, Michał Sobański, Wiesław Pyka
oraz współpracownicy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu
nadesłanych materiałów. Opinie i poglą-
dy wyrażane w piśmie są opiniami auto-
rów